



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Sztuka felietonu Stefana Kisielewskiego

Author: Monika Wiszniowska

Citation style: Wiszniowska Monika. (2013). Sztuka felietonu Stefana Kisielewskiego. Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Monika Wiszniowska

***Sztuka
felietonu
Stefana
Kisielewskiego***



Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Katowice 2013

Stefan Kisielewski to postać niezwykle barwna. Choć był zarówno kompozytorem, poważnym publicystą, jak i twórcą powieści, najbardziej znany jest jako autor felietonów, które przez bez mała pięćdziesiąt lat publikował w „Tygodniku Powszechnym”. Autorka pragnie pokazać słynnego Kisiela przede wszystkim jako mistrza felietonowej formy, jako autora, który w niezwykle trafny sposób analizuje i opisuje rzeczywistość, ale także człowieka, który dzięki umiejętności dostrzegania wszelkich absurdów PRL-u, a przede wszystkim dzięki wyznawanym głośno wartościom i stałości poglądów – stał się dla wielu czytających jego felietony nauczycielem i mistrzem.

Sztuka felietonu
Stefana Kiselewskiego

Rodzicom

PRACE
NAUKOWE



UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

NR 3115

Monika Wiszniowska

Sztuka felietonu
Stefana Kisielewskiego

Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Katowice 2013

Redaktor serii: Historia Literatury Polskiej
Marek Piechota

Recenzent
Stanisław Gawliński

Spis treści

Wstęp

– 7 –

Kisiel – mistrz felietonu

– 15 –

Kisiel z PRL-em

– 39 –

Kisiel z historią

– 53 –

Kisiel z ekonomią

– 59 –

Kisiel z cenzurą

– 67 –

Zakończenie

– 73 –

Bibliografia
(wybór)

– 77 –

Summary

– 81 –

Résumé

– 82 –

Wstęp

W 1961 roku Stefan Kisielewski w jednym z felietonów, skierował do badaczy swojej twórczości następujące ostrzeżenie: „Wyobrażam sobie za lat sto młodziśca piszącego pracę doktorską na temat: Felietony Kisielewskiego na tle epoki. Młodziśca ten ów napotka niepokonalne przeszkody”¹. Jakie przeszkody miał autor na myśli? Jedną, podstawową i najważniejszą – ogrom materiału, jaki trzeba ogarnąć. Nie jest to proste, gdyż autor *Lat połączanych – lat szarych* pisał je, z niewielkimi tylko przerwami, przez niemal pół wieku, a stworzył ich około dwóch tysięcy.

Sama postać Stefana Kisielewskiego jest bez wątpienia jedną z najciekawszych i najbarwniejszych w powojennej Polsce. Konsekwentnie wymykający się próbom zaszuklankowania, był bodaj najbardziej lubianym, ale chyba najmniej słuchanym publicystą drugiej połowy XX wieku, choć postrzega się go jako niekwestionowany autorytet moralny. Biografia autora *Sprzysiężenia* jest przez badaczy wyczerpująco opracowana², a i twórczość, zarówno muzyczna, jak i literacka, stanowi od kilkunastu lat

¹ S. KISIELEWSKI: *Lata połączane, lata szare*. Kraków, Znak, 1989, s. 248.

² Biografię Stefana Kisielewskiego możemy poznać z: M. URBANEK: *Kisiel*. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1997; *Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim*. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997; J. SUSZKO: *Donosy na Kisielewskiego*. Warszawa 2006; M. URBANEK: *Kisielewscy. Jan August, Stefan, Wacek*. Warszawa, Iskry, 2006; J. WALDORFF: *Słowo o Kisielu*. Warszawa, Iskry, 1995; *Kisiel. Wprost. 10 lat nagród Kisielewskiego*. Poznań–Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 1999; A. MICEWSKI: *Ludzie i opcje*. Warszawa, Polska Oficyna „BGW”, 1993; oraz z licznych artykułów zarówno tych drukowanych za życia, jak i tych wydanych po jego śmierci.

przedmiot zainteresowania badaczy³. Z lektury prac wyłania się sylwetka człowieka o niezwykle szerokich zainteresowaniach, powiedzielibyśmy: iście renesansowego, w dodatku każde ze swych pól zainteresowań obficie uprawiającego.

Urodził się 7 marca 1911 roku w Warszawie. Podkreślić należy, iż, z racji rodzinnych tradycji, był predestynowany do pisania⁴. Pochodził z rodziny inteligenckiej, hołdującej tradycji piśmudzykowskiej, kultywującej patriotyczne, socjalistyczno-niepodległościowe ideały⁵. Był synem Zygmunta i Salomei z domu Szapiro, bratankiem Jana Augusta Kisielewskiego, satyryka i współzałożyciela kabaretu *Zielony Balonik*. W latach 1929–1931 studiował polonistykę i filozofię na Uniwersytecie Warszawskim, a od 1927 roku był studentem Konserwatorium Warszawskiego (obecnie Akademii Muzycznej w Warszawie), gdzie w latach 1934–1937 uzyskał dyplom z teorii muzyki, kompozycji i fortepianu.

W okresie międzywojennym rozpoczął działalność jako kompozytor, krytyk oraz literat. W latach 1935–1937 był sekretarzem redakcji „Muzyki Polskiej”, a od 1935 roku publicystą i recenzentem muzycznych pism. W kwietniu 1939 roku objął stanowisko kierownika muzycznego Rozgłośni „Warszawa II”. Jego poważniejsza przygoda z publicystyką rozpoczęła się, gdy w 1936 roku nawiązał kontakt z „Buntem Młodych”, pismem o zacięciu politycznym redagowanym przez Jerzego Giedroycia.

Po wybuchu wojny brał udział w kampanii wrześniowej, okres okupacji spędził w Warszawie, działając jako pedagog, akompaniator oraz pracownik Wydziału Delegatury Rządu

³ O twórczości Stefana Kisielewskiego: M. RYSZKIEWICZ: *Forma ideologii – ideologia formy. O powieściach Stefana Kisielewskiego*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2003; M. SZYSZKA: *Droga klerka. Filozofia sztuki Stefana Kisielewskiego*. Kraków, Universitas, 2010; Dysonanse. *Twórczość Stefana Kisielewskiego [1911–1991]*. Red. A. HEJMEJ, K. HAWRYSZKÓW, K. CUDZICH-BUDNIAK. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011; M. WISZNIOWSKA: *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim*. Katowice, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2004.

⁴ Por.: M. URBANEK: *Kisiel...*, s. 6; K.M. UJAZDOWSKI: *Przedmowa*. W: S. KISIELEWSKI: *Publicystyka przedwojenna*. Warszawa, Iskry, 2001, s. 5.

⁵ W czterdziestolecie działalności publicystycznej. Wywiad ze Stefanem Kisielewskim przeprowadził W. Karpiński („Tygodnik Powszechny” 1972, nr 14).

na Kraj. W 1942 roku ożenił się z Lidią Hintz. Uczestniczył w Powstaniu Warszawskim, w pierwszych jego dniach został postrzelony. Po wojnie zamieszkał w Krakowie, a w 1961 roku przeniósł się do Warszawy.

Działalność publiczna Stefana Kisielewskiego w ogromnej większości przypada na okres PRL-u. W marcu 1945 roku przyjął pracę – choć, jak się okazało, nie na długo – w organizowanym przez Mariana Eliego „Przekroju”.

W 1945 roku założył także „Ruch Muzyczny”, którego był redaktorem naczelnym do 1948 roku. Po zlikwidowaniu pisma z przyczyn politycznych, które następnie reaktywowano, w latach 1957–1959 należał do zespołu redakcyjnego. W latach 1945–1949 wykładał przedmioty teoretyczne w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, z której został usunięty przez ówczesne władze komunistyczne.

W roku 1945 Stefan Kisielewski związał się z redakcją „Tygodnika Powszechnego”, z którym współpracował aż do 1989 roku (z przerwami w latach 1953–1956, kiedy wydawanie pisma zawieszono; w latach 1968–1971 w związku z cenzurą dotyczącą zakazu publikacji Kisielewskiego; w latach 1981–1983, czyli w okresie stanu wojennego). Był jego publicystą i felietonistą.

W latach 1957–1965 był posłem na Sejm PRL, w ramach grupy Znak. W 1964 roku był jednym z sygnatariuszy „Listu 34”. W 1968 roku za krytykę cenzury (użył wtedy na zebraniu Związku Literatów Polskich słynnego określenia *dyktatura ciemniaków*) zabroniono mu publikacji na trzy lata, został także pobity przez nieznanych sprawców. W 1976 roku podpisał list 14 przeciwko represjonowaniu uczestników radomskiego czerwca.

W roku 1989 rozstał się z redakcją „Tygodnika Powszechnego”, i przeniósł się na łamy tygodnika „Wprost”, gdzie zgodził się na udzielanie krótkich wywiadów, komentujących aktualne, i nie tylko, wydarzenia. W 1990 roku ustanowił nagrodę swojego imienia, przyznawaną corocznie najpierw przez niego samego, a po jego śmierci przez kapitułę, w której skład weszli jego syn Jerzy i laureaci z lat poprzednich. Zmarł w Warszawie 27 września 1991 roku.

Jest autorem wielu utworów literackich publikowanych w kraju i za granicą (również pod pseudonimami: Teodor Klon

i Tomasz Staliński). Tworzył także książki o tematyce literackiej i muzycznej, od 1968 roku regularnie pisał dziennik.

Autor *Sprzysiężenia* był literatem wszechstronnym. Pisał powieści obyczajowe, polityczne, kryminalne, recenzje literackie i muzyczne. Uprawiał poważną publicystykę, ale do historii literatury przejdzie zapewne głównie jako mistrz felietonu. Tworzył te małe formy publicystyczno-literackie przez, bez mała, pięćdziesiąt lat – nie sposób wszystkie policzyć. Znaczna ich część została wydana przez wydawnictwo „Znak” w 1987 roku, w obszernym zbiorze *Lata pozłacane, lata szare*. Wybór ów zawierał felietony, które ukazywały się na łamach „Tygodnika Powszechnego” w latach 1945–1987. Dziesięć lat później wydawnictwo „Iskry” rozpoczęło edycję *Pism wybranych* Stefana Kisielewskiego, w której to serii ukazały się cztery zbiory felietonów: *100 razy głową w ściany* – przedruk wydanego w Paryżu, ale przygotowanego przez autora wyboru z lat 1945–1971; *Rzeczy małe* – wybór felietonów z „Tygodnika Powszechnego” z okresu 1945–1953 roku i dwa tomy felietonów, które nie mogły być wydrukowane w oficjalnym obiegu – *Wołanie na puszczy*, zbiór obejmujący felietony wydane poza zasięgiem cenzury w latach 1976–1981, i tom, w którym pomieszczono teksty, *Felietony zdjęte przez cenzurę*, napisane do macierzystego tygodnika, ale z przyczyn zawartych w tytule, tam się nie znalazły⁶.

Stefan Kisielewski należał do pokolenia, które jako jedyne w naszej najnowszej historii dorastało w czasach wolnej i niepodległej Polski, rodzącej się demokracji i stosunków wolnorynkowych z jednej strony, a z drugiej wychowywane było często – w rodzinach przekazujących mu kanon niewzruszonych, polskich wartości. Młodość i początki dojrzałego życia przedstawicieli tej generacji przypadły na burzliwy okres wojny i okupacji, a zaraz potem przyszło im działać w warunkach narzuconego z zewnątrz systemu totalitarnego. Nie ulega wątpliwości,

⁶ Korzystając z wymienionych zbiorów, będę w niniejszej pracy używała następujących skrótów: *Lata pozłacane, lata szare*, Kraków, Znak, 1989 – LP; *100 razy głową w ściany*, Warszawa, Iskry, 1996 – SR; *Rzeczy małe*, Warszawa, Iskry, 1998 – RM; *Wołanie na puszczy*, Warszawa, Iskry, 1997 – WP; *Felietony zdjęte przez cenzurę*, Warszawa, Iskry, 1998 – FC.

iż poglądy Stefana Kisielewskiego, jakie znamy z jego powojennych publikacji, pierwszego szlif u nabrały już przed wojną, ale Kisielewskiego felietonistę, Kisielewską instytucję narodową zawdzięczamy temu, iż w powojennej rzeczywistości istniało takie czasopismo jak „Tygodnik Powszechny”, który był tworzony przez grono ludzi wyjątkowych⁷.

„Tygodnik Powszechny” był w tamtym okresie pismem szczególnym⁸. Periodyk katolicki, prezentujący otwarty, ekumeniczny nurt polskiego katolicyzmu, kierujący się zasadą dialogu często zapraszał na swe łamy reprezentantów poglądów innych niż ściśle katolickie. Jerzy Turowicz, redaktor o niezwykłym poczuciu misji, głębokiej tolerancji i szacunku dla ludzi „inaczej myślących”, miał świadomość, że w trudnych PRL-owskich czasach jego gazeta ma szansę stać się czymś w rodzaju opozycyjnego pisma (w ramach oczywiście wyznaczonych przez cenzurę), w którym w pewnym stopniu można głosić poglądy nieprzychylnie władzom komunistycznym. Pismo było więc jedyne w swoim rodzaju „między Łabą a Władystokiem”⁹, a w tym szczególnym organie Kisielewski jako jednostka autonomiczna¹⁰ też miał swoje małe piśmiśko oddzielone grubą kreską.

Początkowo działalność publicystyczna była dla Stefana Kisielewskiego jedynie zajęciem dodatkowym, realizowanym na marginesie zainteresowań muzycznych, ale szybko hobby

⁷ W skład redakcji „Tygodnika Powszechnego”, poza redaktorem naczelnym Jerzym Turowiczem, wchodziły takie postaci jak: ks. Jan Piwowarczyk, Konstanty Turowski, Maria Czapska, Zofia Starowiejska-Morstinowa, Stanisław Stomma, Hanna Malewska, Józefa Golmont-Hennelowa.

⁸ O „Tygodniku Powszechnym” pisali: R. JAROCKI: *Czterdzieści pięć lat w opozycji*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1990; M. JAGIEŁŁO: *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945–1953*. T. I: *Rodowód*. T. II: „Tygodnik Powszechny” i komunizm 1945–1953. Warszawa, Biblioteka Narodowa, 2001; J. ŻAKOWSKI: *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*. Kraków, Znak, 1999.

⁹ *Jedyny między Łabą a Władystokiem*. (Rozmowa z Ks. Andrzejem Bardeckim). W: Kisielewski. Joanna Pruszyńska rozmawia...

¹⁰ W numerze 20 (1945) Stefan Kisielewski debiutuje w roli gospodarza rubryki felietonowej „Pod włos”. Inicjalny felieton *Sandauer w opałach* jest po raz pierwszy sygnowany: Kisielewski.

przeobraziło się w podstawowe zajęcie. Swą karierę felietonisty rozpoczął Kisiel w 1945 roku¹¹. Został zaangażowany pierwotnie do działu muzycznego, a jego pierwszy tekst: *Życie muzyczne Krakowa* ukazał się w szóstym numerze krakowskiego pisma. Szybko jednak doszedł do głosu temperament polemiczno-publicystyczny Kisielewskiego i wkrótce zaczął podejmować tematy polityczne. Pierwszy felieton pt. *Sandauer w opałach* ukazał się jeszcze w tym samym roku, 5 sierpnia. Już wówczas zaznaczał się indywidualizm autora felietonów, deklarującego, że jako „jedyne między Łabą a Władywostokiem” jest przeciwnikiem socjalizmu, że będzie o tym głośno mówił, kiedy tylko i gdzie się da, na wszystkie sposoby...¹²

Rzadko zaangażowany w sprawy redakcji sam zdecydował się na rolę *outsidera*. W sposób dowcipny, acz wytworny, tak opisywał swoje cotygodniowe zmagania felietonisty:

Deszcz czy susza, mróz czy skwar, zadymka śnieżna czy tropikalny upał wszystko jedno – biedny felietonista „Tygodnika” zawsze musi być na posterunku. Co tydzień drepcze z manuskryptem do Pałacu Biskupiego, z drżeniem w sercu podaje swój plód przez okratowane okienko groźnemu sekretarzowi kardynalskiej rady, po czym pełen wewnętrznego dygotu czeka w zimnej sieni na wyrok. A wyrok bywa bezlitosny: odchylenie od linii, niedopuszczalne, trąci herezją, „ukłon” prawy, „ukłon” lewy, nie licuje z powagą kurii itp. Biedny autor skręca się jakby się napił jodyny, lecz trudno – nie ma rady – z pokorą przyjmuje skreślenia, obejmujące często dwie trzecie tekstu felietonu i z kolei – wędruje do ks. Jana Piwowarczyka, szarej eminencji „Tygodnika”. Ksiądz skreśla co drugie lub co trzecie słowo. Autor, spocony jak mysz w połogu, drżącą ręką chwyta

¹¹ Współpraca Stefana Kisielewskiego z „Tygodnikiem Powszechnym” rozpoczęła się 29 kwietnia 1945 roku, od szóstego numeru pisma, a trwała aż do roku 1989. Rubryka z felietonami Kisielewskiego zniknęła z jego łamów po ostatnim tekście pt.: *Złapał Kozak Tatarzyna...* opublikowanym 25 czerwca 1989 roku. Po tym czasie napisał jeszcze do tego pisma dwa artykuły, a jego nazwisko zniknęło ze stopki redakcyjnej w listopadzie 1990 roku.

¹² *Jedyny między Łabą a Władywostokiem. (Rozmowa z Ks. Andrzejem Bardeckim).* W: Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia...

nareszcie zoperowany felieton i wręcza go redaktorowi naczelnemu Jerzemu Turowiczowi¹³.

Autor *Sprzysiężenia* miał świadomość, że dzięki liberalizmowi redakcji i jej polityce wobec ówczesnych władz zarówno laickich, jak i kościelnych tylko pod ochronnym parasolem „Tygodnika” mógł zaistnieć jako publicysta niezależny, zachowując swoje zasady moralne i polityczne przekonania. Nie można zapominać, iż Stefan Kisielewski związany z „Tygodnikiem Powszechnym” funkcjonował w kręgu katolickiej ideologii. Tego katolika niezdeklarowanego, publicystę na wskroś świeckiego łączyła z ówczesną myślą chrześcijańską nić oplatająca jego publicystykę literacką – personalizm. Biorąc pod uwagę różnorodność, rozległość i wieloznaczność tego pojęcia, trudno nazwać Kisiela ortodoksyjnym wyznawcą tego nurtu. Chodziło raczej o zasadę. Nigdy przez Kisiela niewypowiedziany wprost personalizm stanowił jednak ważny składnik wypowiedzi krytycznych, był realizowany przede wszystkim w podkreślaniu wartości i doniosłości człowieka, a nie systemu czy jakiegokolwiek doktryny.

Felietony, właściwie ze względu na swą aktualność ulotne i przemijające, pisane z tygodnia na tydzień, po latach urosły w dzieło ogromnych rozmiarów, które odegrało niemałą rolę w kształtowaniu się świadomości i stylu myślenia polskiej inteligencji. To za felietony właśnie przyjaciele byli skłonni wystawić mu pomnik. Tak wspominał Kisiela Gustaw Herling-Grudziński:

Pod tym względem zasługi Kisiela są tak ogromne, że moim zdaniem obowiązkiem Polaków jest wystawić mu pomnik. Wiem nawet, gdzie jego pomnik powinien stać: na skwerze na Krakowskim Przedmieściu, między pięknym pomnikiem Prymasa Wyszyńskiego i ładnym pomnikiem Bolesława Prusa¹⁴.

¹³ S. KISIELEWSKI: *Moja szopka narodowa*. „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 92–93.

¹⁴ *Kisiel i Kisielewski. (Rozmowa z Gustawem Herlingiem Grudzińskim)*. W: *Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia...*, s. 7.

Kisiel – mistrz felietonu

Felieton, jako gatunek współczesnego piśmiennictwa interesował wielu badaczy i w zasadzie został już wyczerpująco opisany¹. Znamcy gatunku, od Norwida, uznawanego za jednego z pierwszych autorów, którzy starali się uchwycić istotę felietonistycznego pisania, po współczesnych literaturoznawców i medioznawców, wyłonili kanoniczne cechy tej krótkiej formy, określanej francuskim słowem *feuilleton*, ukształtowanej m.in. na łamach „Journal des Debats”². Badacze wskazują przede wszystkim na jego graniczne umiejscowienie między publicystyką a literaturą, na jego pasożytniczy, dialogowy, polemiczny charakter, wielotematyczność czy cykliczność, także na zawarty w felietonistycznym pisaniu dystans, ironię, często ujęcie satyryczne.

¹ O gatunku felietonu możemy przeczytać m.in. w: P. STASIŃSKI: *Poetyka i pragmatyka felietonu*. Wrocław Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1982; E. KOSOWSKA: *O felietonie*. W: *Publicystyka – literatura*. Red. H. LUDOROWSKA, L. LUDOROWSKI. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2000; E. CHUDZIŃSKI: *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Red. Z. BAUER, E. CHUDZIŃSKI. Kraków, Universitas, 2004; J. PILCH: *Felieton. Komentarze do otaczającej doraźności*. W: *Biblia dziennikarstwa*. Red. A. SKWORZ, A. NIZIOŁEK. Kraków, Znak, 2010; L. TOMMA: *Felieton. Swego rodzaju szlachectwo*. W: *Biblia dziennikarstwa...*; M. WISZNIOWSKA: *Felietony Stefana Kisielewskiego. Próba lektury*. W: *Dysonanse. Twórczość Stefana Kisielewskiego [1911–1991]*. Red. A. HEJMEJ, K. HAWRYSKÓW, K. CUDZICH-BUDNIAK. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011. Niektóre tezy z tego artykułu znalazły się w niniejszej pracy.

² Więcej o sporach dotyczących początków gatunku felietonowego: P. STASIŃSKI: *Poetyka i pragmatyka felietonu...*

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że w cotygodniowej, umieszczonej na ostatniej stronie „Tygodnika Powszechnego” publicystyce Stefana Kisielewskiego odzwierciedla się cała specyfika tego gatunku. Jeżeli udałoby się dziś stworzyć jakiś wzorzec klasycznego felietonu, to bez wątpienia wyszedł on spod pióra Kisielewskiego. Andrzej Hejmej tak definiuje jego schemat:

[...] uogólnienie (odnoszące się bezpośrednio lub pośrednio do sfery polityki) – pointa, wnosząc szereg innowacji (sarkazm, humor, prześmiewczość, przewrotność, polemiczność, dosadność, potoczność etc.), które są wynikiem gry prowadzonej z rozmaitymi formami cenzury i które ostatecznie decydują o fenomenie określanym mianem „felietonu Kisielewskiego”³.

Nie był Stefan Kisielewski, co trzeba powtórzyć i zaznaczyć, prekursorem tego gatunku. Miał wybitnych poprzedników, dość wspomnieć takich autorów jak Jędrzej Śniadecki, Aleksander Świętochowski, Eliza Orzeszkowa, Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus, Tadeusz Boy-Żeleński czy wreszcie Antoni Słonimski, którzy doprowadzili felieton literacki do mistrzowskiego poziomu⁴.

Felietony Kisielewskiego nie łatwo jest objąć jednym określeniem. Nie miały one bowiem jednolitego charakteru – owszem pisał autor *Sprzysiężenia* i felietony *stricte* literackie, i polityczne, tyle że najczęściej próbował zamknąć w obrębie jednej, krótkiej wypowiedzi co najmniej kilka problemów różnorodnej natury. Gdyby jednak przyszło te felietony jakoś dookreślić, można by je nazwać polityczno-kulturalno-społeczno-literacko-filozoficznymi. Oczywiście w przypadku Kisielewskiego owa różnorodność tematyczna jest przede wszystkim odbiciem jego wszechstronnych

³ A. HEJMEJ: *Świat nie przedstawiony. Felietonistyka Kisielewskiego*. W: *Dysonanse...*, s. 132.

⁴ Także i w okresie PRL-u nie był Stefan Kisielewski jedynym piszącym felietonistą. Należy w tym miejscu przywołać takie nazwiska, jak: Jan Kott, Jan Zbigniew Słojowski (Hamilton), Jerzy Andrzejewski, Krzysztof Teodor Toeplitz (KTT), czy Daniel Passent. Na odrębną pracę zasługiwałyby badania komparatystyczne porównujące felietonistyczną erystykę Kisielewskiego z dokonaniami wymienionych publicystów.

zainteresowań i pasji, ale nie jedynie. Kisiel, mając świadomość życia w szczególnym czasie historycznym, chciał opisać otaczającą go rzeczywistość ze wszelkich możliwych perspektyw, w całej jej wieloaspektowości, nie wyłączając takich tematów jak sport czy gospodarka.

Dlaczego właściwie Kisielewski zaczął pisać felietony? Motywy ich pisania były dwójakiej natury. Osobiste, gdyż siła felietonu tkwi nie w faktograficznym ujęciu rzeczywistości, a w indywidualnym spojrzeniu, jakim felietonista ogarnia rzeczywistość⁵. Ponadto swoboda wypowiedzi, bogactwo tematyczne i różnorodność formalna pozwalały wyrazić własną, pisarską indywidualność, a indywidualistą był Kisiel bez wątpienia, w dodatku o temperamencie polemisty, żaden zaś inny gatunek nie dawał większych możliwości jego wykorzystania. Felietonista, nawet gdy pozostaje w służbie jakiejś politycznej instytucji, z definicji pozostaje niezależnym. Oczywiście, biorąc pod uwagę kontekst społeczno-polityczny, ta niezależność wpisana w felieton stawała się programem, wartością samą w sobie. Już pierwszy artykuł Kisielewskiego pt. *Tematy wojenne* został opatrzony przez „Tygodnik” notatką: „Redakcja nie podziela wszystkich poglądów autora”⁶. Odtąd już owo „niepodzielanie poglądów” zaczęło funkcjonować jako znak firmowy publicystyki Stefana Kisielewskiego.

Przyczyny tkwią też gdzie indziej. Tu właściwie możemy wskazać te same motywy, które wpłynęły na decyzję o rozpoczęciu pisania *Dzienników*. To przede wszystkim chęć utrwaleń tego, co ważne społecznie. W przypadku felietonów dodatkową misją, niedostępną przecież dziennikowym zapisom było „bicie na alarm”, chęć oddziaływania na świadomość społeczną.

W publicystyce Stefana Kisielewskiego możemy wyróżnić dwa obszary. Pierwszy to omawiane tu felietony, drugi natomiast to grupa tekstów „poważnych”, na którą składa się publicystyka kulturalna, prace krytyczno-literackie, prace teoretyczne czy eseje. Michał Szyszka konstatuje, iż

⁵ Por. Jerzy PILCH: *Felieton. Komentarze do otaczającej doraźności*. W: *Biblia dziennikarstwa...*

⁶ S. KISIELEWSKI: *Tematy wojenne*. „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 9.

obie płaszczyzny wypowiedzi koncentrują te same wątki. Często eseje teoretyczne rozwijają poglądy postawione w felietonach lub odwrotnie: felietony za zasłoną żartu czy kpiny, dosadnie i bez teoretycznego uzasadnienia mówią o tym, co w tekście poważnym jawiłoby się jako herezja⁷.

Felietonistykę podpisuje autor *Sprzysiężenia* pseudonimem Kisiel, w artykułach z drugiego publicystycznego obszaru występuje zawsze jako Stefan Kisielewski. Konstruuje więc świadomie postać narratora felietonów, który ma dystansować oba publicystyczne rodzaje pisania. Już w jednym z pierwszych felietonów Kisiel pisze o sobie:

Nie takim, jakim jestem naprawdę, ale takim, na jakiego stylizuje mnie felieton. [...] Taka jest bowiem specyfika formy felietonu: felieton to monografia swojego własnego, ale wymyślanego „ja”, to coś jak marzenia Don Kichota, zaś w marzeniach tych zawiera się przecież jego druga natura, kto wie przy tym, która z nich jest prawdziwsza⁸.

Przyjęło się we wszelkiego rodzaju publicystyce stawiać znak równości pomiędzy autorem i narratorem, wskazując, iż autor takiegoż pisania łączy relację z wybranego fragmentu rzeczywistości z własnym punktem widzenia, tyle że w przypadku felietonu związek pomiędzy autorem i narratorem nie jest aż tak łatwy do jednoznacznego zdefiniowania. Z jednej strony sami autorzy tworzą często dodatkowe poziomy nadawcze. Jan Zbigniew Słojewski na przykład wykreował najzupełniej fikcyjnego bohatera, pisząc swoje felietony w warszawskiej „Kulturze” jako obcokrajowiec, arystokrata Hamilton, żyjący w czasach II Rzeczypospolitej; Stefan Wiechecki wcielał się w warszawskiego cwaniaczka i jednocześnie chłopka-roztropka, pokazując świat widziany jego oczyma⁹.

⁷ M. SZYSZKA: *Droga klerka. Filozofia sztuki Stefana Kisielewskiego*. Kraków, Universitas, 2010, s. 142.

⁸ S. KISIELEWSKI: *Dlaczego felieton?* „Tygodnik Powszechny” 1958, nr 5.

⁹ O felietonach Hamiltona i Wiecha pisał Ludwik STOMMA: *Felieton. Swego rodzaju szlachectwo*. W: *Biblia dziennikarstwa...*, s. 640.

Choć pozory wolności słowa ułatwiały z początku publikowanie, już nawet w tym pierwszym powojennym okresie zdawał sobie Kisiel sprawę, że o ustroju liberalnym nie ma co marzyć. Wymyślił wówczas, że mógłby zostać kimś na kształt bohatera książki Roberta Gravesa pt. *Drugie Cesarstwo*, sławnego dziennikarza Henriego de Rochefort,

który – opowiada Kisiel – odgrywał rolę wesołkowatej opozycji za czasów Napoleona III. Ponieważ wolności prasy, czy opozycji wtedy nie było śladu, kamuflował on swoje wypowiedzi, pisząc na przykład recenzje, gdzie wyśmiewał się z aktorów, których cesarz lubił, [...] no i publiczność wiedziała, że nie chodzi o teatr, chodzi o politykę. To zrobiło na mnie – ciągnął autor felietonów – duże wrażenie. Myślałem sobie, że ponieważ prawdopodobnie w Polsce nastanie ustrój podobny, nie liberalny, raczej autokratyczny, dobrze by było być takim Rochefortem w Polsce Ludowej¹⁰.

Przywdziewał więc Stefan Kisielewski maskę kpiarza i wesołka, przewidując słusznie, jak się po latach okazało, iż w ten sposób będzie mógł napisać więcej i dosadniej. Stworzył dzięki temu swoją własną, oryginalną „licencję kisielową”, która polegała na tym, że „traktowano go z przyrmużeniem oka, chociaż w prawie każdym [tekście – dop. M.W.] cenzura interweniowała. Jednak wszystko mu jakoś uchodziło”¹¹.

Jednakże w przypadku Kisielu to rozróżnienie z biegiem lat i zachodzących zmian na scenie politycznej zaczęło się zacierać, a właściwie nierozzerwalnie spłotło się, tworząc postać, którą jego przyjaciel, Stanisław Stomma, nazywał „Stańczykiem Polski Ludowej”¹². Felietonu nie pisze się wbrew własnym sądom, wręcz przeciwnie, ujmuje się opisywaną rzeczywistość, jak twierdzi Pilch, „według swego temperamentu, swojego spojrzenia i swoich

¹⁰ R. JAROCKI: *Czterdzieści pięć lat w opozycji*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1990, s. 60–78.

¹¹ *Jedyny między Łabą a Władystokiem*. (Rozmowa z ks. A. Bardeckim). W: Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997, s. 11.

¹² *Stańczyk Polski Ludowej*. (Rozmowa ze Stanisławem Stommą). W: Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia..., s. 226.

władz poznawczych”¹³, a temperament Kisiela felietonisty wyraża z osobowości Stefana Kisielewskiego i choćby autor chował się pod maską wykreowanego narratora-bohatera, to jest to komentowanie rzeczywistości, tak, jak ją widzi autor.

Andrzej Hejmej, akcentując skrajny indywidualizm Stefana Kisielewskiego, bardzo interesująco wyeksponował sferę jego prywatności, traktując cotygodniową publicystykę autora *Sprzysiężenia* jako „dziennik duszy”¹⁴. Bardzo osobisty i prywatny charakter felietonów dostrzega także Marek Skwarnicki, który pisał:

Jest on jedynym w Polsce, którzy niemal wyłącznie mówią w swoim tylko imieniu. Mówią sami, nie wtapiają się w jakieś anonimowe tło parawanowych zaimków osobowych. Prywatny charakter kolportowanych przez kilkanaście lat różnorodnych poglądów przyjmowany był przez stałych czytelników Kisielewskiego na tych samych prywatnych prawach, niezależnie czy jego poglądy dotyczyły spraw jednostkowych, czy społecznych. Kisielowe „sztance myślowe”, jak „idea czystego nonsensu” lub „klubu liberałów” utrwaliły się na stałe w niejednym umyśle jako trwałe sposoby patrzenia na świat¹⁵.

Owa prywatność nie „rzuca się w oczy” czytelnikowi przy pierwszej lekturze, gdyż jest schowana, powiedzielibyśmy: niewystawiona na widok publiczny. Osobisty charakter nie jest tu projektowany, nigdy nie staje się celem ani felietonistycznej, ani zresztą żadnej innej twórczości autora *Rzeczy małych*. Sprawy prywatne i publiczne miały dla Stefana Kisielewskiego co najmniej ten sam ciężar gatunkowy i łączyły się nierozzerwalnie w jeden twórczy projekt, jakim było dawanie osobistego świadectwa.

Równoległe z cotygodniowym publikowaniem felietonów pisał Stefan Kisielewski powieści, a od 1968 roku także dziennik. Najpełniej to, co nazywamy świadectwem literackim¹⁶, rea-

¹³ J. PILCH: *Felieton. Komentarze do otaczającej doraźności*. W: *Biblia dziennikarstwa...*, s. 634.

¹⁴ A. HEJMEJ: *Świat nie przedstawiony. Felietonistyka Kisiela*. W: *Dysonanse...*, s. 132.

¹⁵ M. SKWARNICKI: *Głosy do Kisiela*. „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 8.

¹⁶ Postawa świadka, to jedna z trzech najważniejszych postaw autobiograficznych wymienionych przez Małgorzatę Czermińską, kiedy pisze ona

lizował w diarystyce. Ten rodzaj piśmiennictwa oscyluje przecież między dokumentem a autobiografią. Jego dzienniki należą do tego rodzaju codziennych zapisów, w których osoba autora świadka pełni rolę podrzędną w stosunku do opisywanych doświadczeń. Możemy tu zaryzykować stwierdzenie, że ten sam rodzaj „podrzędności” jest zamierzeniem felietonistycznego pisania, co więcej, opis rzeczywistości jest także nadrzędnym założeniem przyświecającym Kisielowi podczas pisania beletrystyki. Powieści Kisiela podporządkowują wartości artystyczne walorom poznawczym¹⁷, co nie oznacza, iż nie były one dla niego równie ważne. Wręcz przeciwnie. Pisarz świadek nie ogranicza się przecież do rejestracji rzeczywistości, ważna jest jakość przekazu, wybór języka czy tkanki narracyjnej. Autor *Cieni w pieczarze* wielokrotnie mówił o tym, że jedynie literatura potrafi przekazać niewyraźną w innych językach złożoną prawdę o świecie.

Biorąc więc pod uwagę warsztat twórczy Kisiela, sposób formułowania myśli, metodę opisu rzeczywistości czy nawet poruszane problemy, możemy felietony umieścić gdzieś pomiędzy tworzeniem beletrystyki a pisanem dziennika. Fabuły i anegdoty, zdarzenie tego, co jednorazowe, pojedyncze z perspektywą ogólną, wielopoziomowa tkanka tekstu to nie jedyne cechy literackości felietonów. Felieton Kisiela stanowi, tak jak jego powieści, pewną konstrukcję formy i myślenia o świecie, formy i doświadczenia.

Felieton Kisiela jest, podobnie jak jego diarystyczne pisanie, „przetworzoną literacko codziennością” i, jak dziennik, zawarty między reprezentacją rzeczywistości a literaturą. Ponadto w diachronicznym ujęciu możemy zaobserwować, podobną do tej występującej w dziennikach, zależność zmieniającej się w czasie rzeczywistości i odbicia tych zmian w zawartości felietonów. Jak w dzienniku, tak i w felietonach historia odciska swój ślad. Paweł Rodak pisał:

o literaturze świadectwa, także por: M. DELAPERRIÈRE: *Świadectwo jako problem literacki*. „Teksty Drugie” 2006, nr 3.

¹⁷ Por. M. RYSZKIEWICZ: *Forma ideologii – ideologia formy, o powieściach Stefana Kisielewskiego*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2003.

Ślad może być mylny, a nawet fałszywy, ale nie zmienia to jego prawdziwości historycznej. Przy czym prawdziwość ta odnosi się nie tyle do zewnętrznych wobec autora faktów historycznych, co do jego osobistego doświadczenia¹⁸.

Właśnie dzięki zrozumieniu subtelnej równowagi między faktograficzną i literacką stroną felietonu Stefan Kisielewski stał się mistrzem tego gatunku i mógł uprawiać go z powodzeniem przez niemal półwiecze.

Charakterystycznym elementem polskiego pejzażu politycznego były na przemian „odwilże” i „zaost్రzanie kursu”. Uważna, „chronologiczna” lektura tych paru tysięcy Kisielowych felietonów, wprawnego, ale, dodajmy, tylko pamiętającego tamte lata czytelnika bezbłędnie te fluktuacje polityczne wskaże. Wahania politycznej koniunktury w wyraźny bowiem sposób wpływają na kształt Kisielowej publicystyki. Do 1948 roku, potem po 1956 i 1970, łatwiej będzie znaleźć felietony z polityczną żyłką, w których przeczytamy wypowiedzianą pełniejszym głosem krytykę horrendów systemu. Zaraz po wojnie, gdy panował jeszcze względny pluralizm, powstały felietony opatrzone tytułem *Pod włos* (1945–1949). Są polemiczne, związane z aktualnymi wydarzeniami, z codziennością funkcjonowania w niekorzystnie zmieniającej się sytuacji politycznej. Dominuje w nich inteligencka walka światopoglądowa. Często spotkać możemy polemiki z publicystami „Kuźnicy” czy „Odrodzenia”:

Sandauer nie dostrzega w dziele ideologii albo dowolnie zaciera jej kontury, aby „ratować każdy utwór, który mu się podoba” (jak śmie!). Słowem jest osobnikiem wybitnie dwulicowym i perfidnym, który chce, aby wilk był syty i owca cała...

SR, s. 16

Z cytatu wynika, iż zdarzały się Kisielowi ataki personalne, najczęściej jednak miały miejsce wówczas, gdy osoba była ucieleśnieniem, nośnikiem jakiejś nieakceptowanej idei. W roku

¹⁸ P. RODAK: *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński). Warszawa 2011, s. 104.

1949, po kilkumiesięcznej przerwie, rozpoczyna autor *Sprzysiężenia* nowy cykl: *Łopatą do głowy* (1950–1953). To okres, w którym wyczuwamy inną atmosferę. Kisiel poważnieje – w felietonach znajdujemy więcej refleksji – coraz częściej dotyczy spraw ogólnoludzkich, prezentuje dojrzałą formę „kisielizmu”, o którym będzie tu jeszcze mowa. Po roku 1948 zaczyna się kształtować styl, forma Kisielowej felietonistyki. Teksty stają się objętościowo większe, zawartość intelektualna jest bardziej zasadnicza. Felietony przestają być komentarzami do bieżących wydarzeń, a stają się rozważaniami o ideach, ludzkich myślach i uczynkach.

Lata 1953–1956 to okres niebytu „Tygodnika Powszechnego” na publicznej scenie i trzy lata milczenia Kisielewskiego publicysty. Po przerwie Kisiel z nieukrywaną radością zaczyna pisać *Gwoździe w mózgu* (1956–1961), otwarte charakterystycznym artykułem *Czy neopozytywizm?* W tym okresie prezentuje autor *Cieni w pieczarze* postawę realizmu politycznego, jest to etap mówienia „tak”, czas najsilniejszego zaangażowania Kisielewskiego w czynne uprawianie polityki w roli posła Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Cykl zakończony jest głośno wypowiedzianym rozczarowaniem, przejściem w fazę „lampa”¹⁹.

Kiedy w kraju odwilż dobiegła kresu, Stefan Kisielewski wycofał się z czynnego uprawiania polityki, a zmianą winiety felietonów na *Głowę w ściany* (1962–1968) poinformował dość dosadnie o przemianie nastrojów z optymistycznych na coraz bardziej pesymistyczne. Rok 1968 znów przyniósł przerwę, tym razem spowodowaną słynnym wystąpieniem Stefana Kisielewskiego na zebraniu Związku Literatów²⁰. Kolejny felieton ukazał się dopiero w marcu 1971 roku z nadtytułem: *Bez dogmatu* (1971–1975). Cenzura ciąła wszystko bezlitośnie, ale on sam opty-

¹⁹ Już sam Stefan Kisielewski podzielił swą felietonową działalność w „Tygodniku Powszechnym” na trzy etapy: lata 1945–1953 to etap mówienia „nie”; lata 1956–1960 to etap mówienia „tak”; czas po roku 1960 to etap mówienia „lampa”, czyli o niczym.

²⁰ Po zdjęciu przez władzę z afisza Teatru Narodowego *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka, 29 lutego odbyło się nadzwyczajne zebranie Oddziału Warszawskiego ZLP poświęcone temu zdarzeniu. Podczas dyskusji Stefan Kisielewski wygłosił przemówienie, w którym padły słowa o „skandalicznej dyktaturze ciemniaków w polskim życiu kulturalnym”.

mizmu miał w sobie więcej, choć nieraz żalił się na bezsilność felietonisty. W roku 1976 rozpoczyna kolejny cykl *Wołanie na puszczy* (1976–1981), w których deklarował, iż „chciałby [pisać – dop. M.W.] poważnie, bo jak przeczytał u De Custine’a ironia czyli szyderstwo to broń bezradnych i zniewolonych (LP, s. 515). W roku 1983 podejmuje Kisiel ostatnią próbę *Widzenia inaczej* (1983–1986) i od 1987 roku, aż do rozstania z „Tygodnikiem Powszechnym”, pisuje cykl *Sam sobie sterem*.

O czym to przez pół wieku w felietonach pisał? Najprościej byłoby przywołać wypowiedź na ten temat samego autora, który w jednym z podsumowujących felietonów żartobliwie wyliczał:

o muzyce, o malarstwie, o literaturze, o polityce, o społeczeństwie, o muchach, o grabiach, o personaliach, o świętach, o ekonomii, o podróżach, o kolaboracji, o czynnym nonsense, o moralności, o przyroście naturalnym, o Wiechu, o powstaniach, o wierze, o socjalizmie, o Stańczykach, o historii, o jeździe na rowerze, o filmie, o sporcie, o głupocie, o czystej formie, o emigracji, o Pawle Hertzcu, o piwie, o mahjongu, o krytyce, o grających szafach, o demokracji, o totalizmie...

LP, s. 247

Etc., etc.,... istne „materii pomieszanie”, zacytujmy samego Kisiela. Ta lista ciągnie się przez półtorej strony bez mała i pewnie można by jeszcze ją uzupełnić. Tematyka felietonów Stefana Kisielskiego układa się w kształt piramidy. Na samym dole mamy ogromne tematyczne zróżnicowanie, jak we wskazanym cytacie – wszelkie wymienione dziedziny były poruszane – ale *de facto* traktował je autor jako pretekst do rozważań. Gdy wczytamy się głębiej, przejdziemy na wyższy poziom, od razu zwróci naszą uwagę fakt, iż w zasadzie poruszamy się już w znacznie zawężonym kręgu, na kilku głównych płaszczyznach: wokół narodu, jego ówczesnej historii, uwarunkowań geopolitycznych, ekonomii, codziennego funkcjonowania w Polsce Ludowej, a także kultury, ale przede wszystkim – człowieka – jednostki uwikłanej w konieczność funkcjonowania w szponach systemu. Na szczycie piramidy znajduje się natomiast polityka – główny

bohater felietonów. Nawet jeśli Kisiel pisze o muzyce czy literaturze, pisze o polityce.

W artykułach wspomnieniowych czy biogramach Kisielego często spotykamy potwierdzenie roli, jaką przez ponad czterdzieści lat pełniły felietony. Badacze wielokrotnie przywołują ich nośne tytuły, niektórym przydając cechę arcydzielności²¹. Jerzy Turowicz szczególnie lubił te pisane przez Kisielego z okazji świąt Bożego Narodzenia, gdzie cotygodniową prowokację i ironię zastępowały ciepło i wzruszenie²². Najpopularniejsze oczywiście były teksty, których rolą było wykpienie absurdów PRL-owskiej rzeczywistości, a że świat ten pełen był wszelakich absurdów, to i metodą często przez Kisielego stosowaną stało się *reductio ad absurdum*, jak choćby w kolejnym przykładzie:

[...] w „Życiu Warszawy” przeczytałem artykuł *Coś z ryb* a w nim statystykę, że przed wojną, gdy mieliśmy małą flotę rybacką i mały skrawek wybrzeża morskiego spożycie ryb na głowę mieszkańca Polski wynosiło więcej niż po wojnie, kiedy mamy wielką flotę rybacką i wielki pas wybrzeża. Autor artykułu tłumaczył to zresztą w sposób prosty a przekonujący; że im szerszy pas wybrzeża, tym trudniej złapać rybę, bo ma ona więcej miejsca do ucieczki.

LP, s. 284

Wielokrotnie przywoływany, a nawet powielany²³, jest felieton pt. *Moje typy*, w którym bez żadnego komentarza podawał nazwiska osób wysługujących się reżimowi.

Są w dorobku Stefana Kisielewskiego także felietony, żyjące dłużej niż temat, któremu zostały poświęcone – posiadające walor uniwersalności. Uniwersalizm tych tekstów zasadza się na dwóch fundamentach: prezentowanej postawie autora, którą tu nazwałabym ironiczno-filozoficzną i ich literackiej świetności.

²¹ J. GONDOWICZ: *Zachowane w Kisielu*. „Tygodnik Powszechny” 1995, nr 2.

²² *Mówił prosto z mostu*. (Rozmowa z J. Turowiczem). W: Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia..., s. 281.

²³ Adam Michnik napisał kiedyś swój felieton pt. *Moje typy*, poświęcając go oczywiście Stefanowi Kisielewskiemu. Zob. „Gazeta Wyborcza” (dostęp: 21.06.2008).

Są wśród nich prawdziwe perły gatunku, felietony mistrzowskie, często służące za wzór podręcznikowych opracowań. Najczęściej przywoływana, jako arcydzieło, jest *Historia tubki z klejem*. Ten felieton z 1952 roku z pozoru opowiada o tym, jak to naszemu bohaterowi zatkała się tuba z klejem i o niekończących się, beznadziejnych próbach jej odetkania. Tekst ten można odczytywać na wielu poziomach. Jest krytyką działania gospodarki w wersji socjalistycznej, próbą ukazania funkcjonowania społeczeństwa w sytuacji „zamknięcia”, w której żaden oficjalny „otwór” żadnym *de facto* otwarciem nie był, a społeczeństwo mogło „wychylać się jedynie nielegalnymi otworami”, jest więc niezwykle celną metaforą nie-funkcjonowania systemu. Ponadto stanowi także filozoficzną opowieść:

Jeśli jesteś zdolny, to jesteś brzydki, jeśli jesteś przystojny, to jesteś niezdolny, jeśli jesteś i przystojny, i zdolny, to nie masz czasu, a jeśli masz czas, to znów nie masz pieniędzy. Jeśli zaś jesteś i zdolny, i przystojny, a także masz czas i pieniądze, to wtedy wybucha wojna i głupi Hitler zwała ci się na łeb na długie sześć lat, a gdy Hitlera diabli wreszcie biorą, okazuje się, żeś już stary i na nic nie masz ochoty. [...] A mimo to każdy, nawet na łożu śmierci, pali się do życia – ja też. Niepoprawni gracze nie tracą nadziei, że dokupią do koloru, ba – do pokera. Przecież to nie jest niemożliwe – wołają, i nawet stygnąca, półtrupia ręka wyciąga się jeszcze po kartę. Istotnie: niemożliwe nie jest, a więc – próbujcie – i ja z Wami.

LP, s. 132–135

Przywołany felieton to opowieść o wartościach podstawowych, które gwarantują sensowność zmiennego życia²⁴ i, jako taki, jest tekstem uniwersalnym, tekstem o rzeczach ważnych i nieprzemijających.

Warto przypomnieć też takie felietony jak: *Sprawa głośnika* – groteskowy obrazek, ilustrujący niezwykle celnie mechanizm autorytarnego wykluczenia jednostki; tekst traktujący o nad-

²⁴ O *Historii tubki z klejem* pisał m.in. W. KAPRIŃSKI: *Ksielizm jako duchowa forma życia*. W: IDEM: *Prywatna historia wolności*. Warszawa, Iskry, 1997, s. 285.

używaniu wielkich ojczyźnianych słów i fałszywym patriotyzmie opatrzony tytułem *Czy skromność przestała być cnotą*, który należałoby zamieścić w szkolnych podręcznikach; a także *Bajka o nieznałomej*, która bez wątpienia w świetle ponowoczesnych relatywistycznych teorii zyskuje zupełnie nowe możliwości odczytania²⁵. Jak nie trudno dostrzec, cechą wyróżniającą wszystkie felietony Kisiela jest refleksja, która nie tylko intelektualnie pobudza, lecz także, co ważniejsze, rozbraja schematyzmy myślowe.

Charakteryzując twórczość felietonistyczną Stefana Kisielewskiego, warto się w tym miejscu zastanowić, jakie cechy tej publicystyki zdecydowały zarówno o ich niezwyklej popularności, jak i randze.

Świat, w którym przyszło Kisielowi żyć, nie jawił mu się jako przyjazny, więc wrogość tę niwelował humorem. Humor to bez wątpienia ogromna wartość tekstów Kisiela, jest magnesem przyciągającym do ich lektury szerokie kręgi czytelnice. Jaki to humor? Polifoniczny. Zdarza się humor dobroduszny, pogodny, optymistyczny, humor zestawiany z żartem, dowcipem, anegdotą. Częstość najpoważniejsze dywagacje są przeplatane dowcipami: „[...] »Żona w domu wciąż mówi i mówi«. »A o czym mówi?« »Tego nie mówi« [...]” (LP, s. 270), albo: „Co to jest łysa zupa? Zupa bez włosów” (LP, s. 154) itd. Tego rodzaju humor miał w sobie coś z reakcji obronnej, był „rozbrajaniem” tamtej rzeczywistości. Miał przede wszystkim stanowić przeciwwagę dla schematyczności i patetyczności oficjalnego języka ówczesnej prasy, miał w ogląd tej szarej rzeczywistości wnieść nieco barwy, radości. Był śmiechem dionizyjskim, miał sprawiać, by czasem ciężki pobyt na tym świecie, stał się słodszy. Przede wszystkim jest Stefan Kisielewski „humorystą wisielczym”. „[...] humor, tylko humor nad grobowcem milionów ludzi i setek tysięcy marzeń – tylko on może nas ocalić” (LP, s. 55) – pisał

²⁵ Kiedy felieton był drukowany, można go było odczytać przede wszystkim jako sprzeciw wobec szerzącego się kłamstwa w życiu społecznym, ale czytany dziś może być apelem o wierność podstawowym zasadom, o możliwość odwołania się do wspólnych wartości, może też stanowić deklarację wiary w moc i przezroczystość języka.

już w 1947 roku. Tego rodzaju komizm można nazwać, używając sformułowania Jerzego Ziomka, „komizmem filozoficznym”²⁶. Pod warstwą humoru kryje się rodzaj niepokoju, lęku. Śmiejemy się z absurdu urzeczywistnionego w formie konkretnej albo z nedorzecznosci, ale ten śmiech, a właściwie uśmiech, jest jedynie impulsem, budzącym rozum z letargu, skłaniającym do refleksji, przewartościowań. Miał przecież Kisiel, jak niewielu jemu współczesnych, świadomość powagi wszelkich zagrożeń płynących z implantowanego ustroju.

Niezwykle celnie sportretowała swojego redakcyjnego kolegę Zofia Starowieyska – Morstinowa:

Kisiel jest pisarzem zabawnym, ale nie wesołym. Jego spojrzenie na świat jest raczej smutne, a to, co pisze, jest zabawne dlatego, że pełno tu niespodziewanych skojarzeń, odwracania do góry nogami spraw i rzeczy, kwestionowania pewników, ukazywania aspektów niespodziewanych i nieprzewidywanych²⁷.

Gorycz i smutek na przemian z radością i optymizmem, ironia i sarkazm na przemian z powagą i patetyzmem, zwątpienie i nadzieja – znajdujemy tu cały wachlarz emocji towarzyszących wszelkim historyczno-społecznym zawirowaniom. Dziś już trudno byłoby opisać wszystkie odmiany tamtych ambiwalentnych uczuć. To domena całej felietonistyki Kisielewskiego i ogromna wartość dokumentalna tamtych, PRL-owskich lat.

Stefan Kisielewski był chyba jedyną publiczną osobą, która głośno powtarzała, i to przy każdej możliwej okazji, iż nie jest komunistą i obca mu jest filozofia marksistowsko-leninowska. Czytelnicy felietonów co tydzień czekali właśnie na ów „głos sprzeciwu”. Oczekiwali nie tylko różnorodności tematycznej, wielobarwnego humoru. Chętnie sięgali po teksty Kisielewskiego, gdyż w zasadzie byli pewni, iż znajdą w nich kolejne rozpoznanie rzeczywistości; konsekwentne: „jestem przeciw”. Felietony Kisielewskiego pełniły rolę integrującą. Opowiadając o „innym świecie”, odwo-

²⁶ J. ZIOMEK: *Komizm – spójność teorii i teoria spójności*. W: IDEM: *Powinnoactwa literatury*. Warszawa, Państwowe Wydawnictwo „Naukowe”, 1980.

²⁷ Z. STAROWIEYSKA-MORSTINOWA: *Rzeczy małe, czy wielkie*. „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 11.

ływał się autor nie tylko do powszechnie uznanego podziału my – oni, ale przede wszystkim do wspólnoty wartości, wspólnych wzorów zachowań i języka.

Stefan Kisielewski był przez całe swoje życie wierny tym samym wartościom. O które z nich kruszył kopie? Był to humanizm, pacyfizm, racjonalizm, liberalizm i, oczywiście, wolność. Postrzegał wymienione wartości jako mocno w XX wieku nadwyrężone, w każdym razie uznawał je za atrybuty gasnącego świata. Dostrzegał, że w coraz mniejszym stopniu liczyła się jednostka i jej prawa, a w coraz większym – projekty totalitarne „szalonych” wodzów i narzuconych ideologii. Cóż więc pozostawało? Wedle Kisielewskiego obrona, na każdym polu działalności tego, w co wierzył, poparta pełnym determinacją przekonaniem, że ideały, którym deklarował wierność, narażone są jedynie na tymczasową dekonstrukcję. Niestrudzone, a przede wszystkim regularne, upominanie się o podstawowe wartości wraz z głośnym mówieniem „jestem przeciw” ugruntowało wizerunek Kisielewskiego nonkonformisty.

W obserwowanym świecie, widział ludzi, którzy, poddani mechanizmom otumaniania narodu, popadali w jakiś „umysłowy letarg”. Niczego nie postrzegał jako większego zagrożenia niż bezmyślności, a co za tym szło, braku jakiegokolwiek krytycznego myślenia. „Ludzie myślcie, myślcie, – aż wam głowa pęknie” (LP, s. 5) – nawoływał z felietonowych szpalt. Jego często „podniesiony głos” czy dosadne sformułowania były apelem przeciw bierności i obojętności społeczeństwa. W swojej ulubionej powieści, *Cienie w pieczarze*, napisał zdanie, które może być traktowane jako motto całej twórczości Kisielewskiego, a które dziś wydaje się „samotną wyspą”: „[...] wierzył w protest, w wagę słownego, indywidualnego wystąpienia, racjonalistycznie wierzył w słowo nie tylko artystyczne, lecz również w słowo definiujące i perswadujące”²⁸.

Stefan Kisielewski dostrzegał maniackalny szal schematyzowania każdego aspektu życia, więc co rusz te wszelakie sztuczności, coraz silniej determinujące jednostkowe funkcjonowanie w systemie, próbował obnażać. Powoływał do życia instytucje

²⁸ S. KISIELEWSKI: *Cienie w pieczarze*. Warszawa, Iskry, 1991, s. 376.

niezwykle interesujące, acz przedziwne: *Klub Dusicieli Przydrożnych*, *Klub Upaństwowionego Jamnika*, *Biuro Organizacji Biur* i oczywiście słynny *Klub Czynnego Nonsensu*.

Felietony miały odróżniać się od oficjalnej publicystyki, zapewne, by podkreślić osobność, indywidualizm autora, ale także by pokazać wartość tej różnorodności, wartość bycia innym, „bycia pod prąd”. Miał Stefan Kisielewski alergię na jakąkolwiek jednomyślność. „[...] wspaniały wachlarz niejednomyślności zawsze napawa mnie podziwem dla bogactwa ludzkiej natury” (LP, s. 142) – pisał.

Pisałam już o temperamencie polemicznym Kisiela, który szedł w parze z dopominaniem się o pluralizm stanowisk, różnorodność przekonań. Lubił mieć przeciwnika politycznego, ale wiernego swoim poglądom, i potrafiącego merytorycznie ich bronić. Nie cenił Stefan Kisielewski tych, którzy poglądy zmieniali i nie stać ich było na intelektualną samodzielność. Zdarza się w felietonach, że w imię zasady „wolno psu na Pana Boga czekać”, kąśliwe pióro dotyka nie tylko ideologicznych wrogów, lecz także przyjaciół. Nie zawsze sprawiedliwie rozdawał epitety. Nigdy Kisiel nie stronił od wyrazistych wartościowań, nie krył swoich pasji ani idiosynkrazji. Co więcej, tego samego oczekiwał nie tylko od swoich polemistów, ale właściwie od wszystkich pisarzy czy publicystów, o których pisał.

Był Stefan Kisielewski realistą. I nie chodzi mi tu o wielokroć opisany realizm polityczny Kisiela, który ukształtował jego, wraz ze Stanisławem Stommą propagowany, wynikający ze świadomości geopolitycznego położenia Polski, neopozytywizm. Warte zaznaczenia są dwie inne kwestie. Po pierwsze, myślenie Kisiela nigdy nie mieściło się w paradygmacie romantycznym. Wszelkie narodowe mitologie, skazujące nas na rolę męczennika, odrzucał. Już w 1947 roku szukał „nowego patosu, patosu, który poprowadzi nas po ziemi – nie do grobów” (LP, s. 53). Szczególnie tuż po okresie wojennym nie były to chętnie odbierane wskazówki, a jednak miał Stefan Kisielewski odwagę cywilną mówić głośno o tym, że za rozmiar hekatomb wojennej jesteśmy w pewnym stopniu sami odpowiedzialni. Pisał:

Wielkie mocarstwa, jak Anglia czy Francja, wielokrotnie nie wahały się zrezygnować ze względu tzw. honoru dla prowadzenia realistycznej i trzeźwej polityki. [...] Bo dla narodów rozporządzających prawdziwym realizmem i prawdziwym instynktem racji stanu ważniejszą rzeczą jest istnieć jako naród, niż walczyć o jednostkowy „honor” – honor pojmowany u nas w sposób dosyć formalistyczny i skostniały²⁹.

Po drugie, cała felietonowa twórczość Kisiela wpisuje się w ten rodzaj „wielkiej narracji”, która lansuje realistyczną koncepcję funkcjonowania człowieka w świecie. Jest mu bliska tradycyjna mieszczańska organizacja życia – jej racjonalizm i trzeźwość. Toteż dużo miejsca w felietonach zajmuje opowiadanie o zwykłych ludziach, w których działalności na plan pierwszy wysuwana jest zaradność, umiejętność radzenia sobie pomimo niesprzyjających warunków, pracowitość, solidność, uczciwość wobec drugiego człowieka³⁰.

W lutym 1990 roku opublikował Stefan Kisielewski niezwykle dramatyczny w wymowie esej pt. *Komu potrzebna jest Polska*. W tamtym okresie zdecydowanie napisany „pod prąd” przeważającego sposobu myślenia. Pisał: „Na pytanie tytułowe odpowiem na razie krótko: potrzebna jest MNIE – to wiem na pewno”³¹. Przytaczam ten cytat, co prawda nie z felietonu, ale ta deklaracja jest wspólnym mianownikiem całej Kisielowej twórczości, więc i cotygodniowego pisania także. Kisielowe pióro zapładniała – mówiąc niezwykle górnolotnie, ale brakuje tu innego określenia – miłość do Polski. Był zawsze przeciw tej sytuacji, w jakiej Polska się znalazła, ale nigdy przeciw niej samej. Swoją patriotyzm nazywał maniakałnym, i maniakałnie bronił także tych wartości, które uważał, że są potrzebne, by Polska i jej tożsamość trwały.

²⁹ S. KISIELEWSKI: *Porachunki narodowe*. „Tygodnik Powszechny” 1945, nr 24.

³⁰ W Polsce w latach pięćdziesiątych XX w. zajmowała się mieszczańskim etosem Maria OSSOWSKA (*Moralność mieszczańska*. Łódź, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1956).

³¹ S. KISIELEWSKI: *Komu potrzebna jest Polska?* W: IDEM: *Pałą Zachód*. Kościan, Story, 1990, s. 111.

Dramat Kisiela polega więc i na tym, że jako spadkobierca europejskiej humanistyki jest w tej nowej rzeczywistości kimś jednocześnie obcym i zdomowionym. Przedstawiciele tegoż pokolenia „z mlekiem matki” wyssali przeżycie polskiej tożsamości, jak to dziś określił pewien publicysta, „polskość jako nerwicę natręctw”³². Toteż poza tym, że bronił w felietonach wartości bliskich mu, jako człowiekowi, to pisał:

Polskość prowincjonalna, bez samochodów, kolorowej telewizji czy komputerów – to może się zdarzyć i mieć rację bytu. Ale polskość bez uzasadnienia duchowego, polskość nijaka, nieciekawa, pasywna, utożsamiająca codzienny byt z ideą, a powszechność konsumpcji czy apetytu z narodowym, historycznym ideałem i jego moralną racją – to mnie przeraża.

LP, s. 433

Tęsknił za Polską inną niż ta, w której przyszło mu funkcjonować, ale widział swoją rolę też w tej nowej rzeczywistości, widział ogrom problemów, kwestii do zrozumienia, spraw do załatwienia, naprawienia. Felietony miały być takim „organem naprawczym” ku poprawie Rzeczypospolitej.

Kolejną ważną cechą, charakterystyczną dla utworów Stefana Kisielewskiego, a felietonów w szczególności, jest dydaktyka. Wychowanie społeczeństwa wydaje się być przez Kisiela nie tyle akceptowaną, ile wręcz propagowaną funkcją literatury. „Dzieło jednostki – oto, co frapuje mnie dzisiaj bez reszty. Ogółu nie zbawię już na pewno...” (LP, s. 635) – pisał z rezygnacją w 1981 roku, ale przez całe półwiecze trud ten podejmował. Felietonistyka autora *Sprzysiężenia* to była misja społeczna. Był tu Stefan Kisielewski spadkobiercą wartości budujących tradycyjny, inteligentcki etos, taki, jaki tworzyli Stanisław Brzozowski czy Karol Irzykowski. Chciał zapobiegać kastracji intelektu dokonywanej na młodym pokoleniu i martwocie umysłowej społeczeństwa, więc uczył obowiązku wątpienia, krytycyzmu i tolerancji. Poza stosowaniem, wspomnianej już, metody *reductio ad absurdum*, korzystał jeszcze z innej. Ukazywał w felietonach to, co wszyscy

³² W. ORLIŃSKI: *Polskość jako nerwica natręctw*. „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 299.

wiedzą i rozumieją, tylko inaczej, w nie do podrobienia Kisielowej poetyce. Wybierał takie okruczości, które czasami wymagały jedynie, by powiedzieć o nich na głos, natomiast czytelnik mógł zobaczyć je jakby w krzywym zwierciadle:

Rząd nasz jest w wyjątkowo dobrej, rzadko w historii spotykanej sytuacji: rządzi w kraju, w którym nie istnieje żadna grupa opozycyjna, sprzeciwiająca się zasadniczo i frontalnie jego polityce zagranicznej – rzutującej w naszej dzisiejszej sytuacji na całokształt spraw wewnętrznych.

LP, s. 342

W ten sposób nieraz odsłaniał, a nieraz dobitnie wskazywał to, co w otaczającej rzeczywistości wydawało mu się wypaczone, miał nieustający odruch jej korygowania. Dobrze zredagowany wybór artykułów i felietonów autora *Sprzysiężenia* mógłby bez wątpienia stanowić podręcznik także współczesnego wychowania obywatelskiego. Wpisują się one w chlubną, ale całkowicie do lamusa odłożoną tradycję, sięgającą pism Stanisława Konarskiego czy Stanisława Staszica. Samemu felietonowi możemy natomiast przypisać rolę zbliżoną do tej, jaką w epoce oświecenia pełniły bajki Ignacego Krasickiego.

Pasją Stefana Kisielowskiego było opisywanie i zapisywanie świata, często jednak dzielił się ze swoimi czytelnikami wątpliwościami: Czy można w ogóle ten „świat małych dziwności” opisać? Czy jest jakiś właściwy sposób? O tym, że szukał właściwej metody opisanego PRL-owskiej rzeczywistości, świadczy wielość form literackich, jakie uprawiał. Chcąc dotrzeć do niej, próbował przyjrzeć się uwarunkowaniom poznawalności świata.

Kisiel zdawał sobie sprawę, że trudności nie leżą li tylko w samym opisanu, trzeba tę rzeczywistość najpierw poznać. Chociaż nie możemy w żadnym jego tekście odnaleźć inspiracji płynących ze współczesnych kierunków teorii literatury, można postawić taką hipotezę, że zainteresowanie językiem, a przede wszystkim tym „drewnianym”, propagandowym, spowodowało, iż autor *Cieni w pieczarze* miał świadomość, że poznawanie świata warunkuje właśnie język. Poświęcił mu Kisiel gros ze swoich felietonistycznych rozważań:

Dowiedziałem się oto z telewizji, że mamy nadmiar jabłek, w jabłkach jesteśmy bowiem światową potęgą (nadmienić o tym nigdy się nie zapomina). Jest tylko problem: jak te jabłka ZAGOSPODAROWAĆ. Nie jak sprzedać, jak wywieźć, jak przerobić, jak przemleć – to by było za proste. Lecz właśnie i wyłącznie „zagospodarować”. Ktoś tam jest bardzo dumny, że przysporzył polszczyźnie nowe urzędowe słowo. A mnie krew zalewa, że każdy się zagospodarowuje w języku, jak tylko chce.

LP, s. 694

Dlatego jest Kisiel nieustającym poszukiwaczem odpowiedniości słów i rzeczy. Sprowadzić słowa i pojęcia do ich pierwotnych znaczeń – to zadanie próbował systematycznie realizować. Ileż to razy tłumaczył znaczenie pojęć: socjalizm, demokracja, polityka, postęp, reforma, lewica, prawica czy konserwatyzm.

W tekstach felietonisty często możemy odnaleźć poetykę zdziwienia. Zdziwienie jako wartość epistemologiczna nie jest oczywiście niczym nowym, rzecz zasadniczą stanowi uchwylenie funkcji owego zdumienia. Oczywiście moglibyśmy powiedzieć, że jest ono u Kisiele retoryczne, ale to zdziwienie rzeczami pozornie oczywistymi, to zadawanie pytań najprostszych ma za zadanie zwracać uwagę czytelnika na kwestie elementarne, tak często omijane w oficjalnych publikacjach. „Skąd ta soczysta pogarda dla dóbr materialnych?”, (LP, s. 270), „Czy w ojczyźnie jest nudno?” (LP, s. 329), „Dlaczegoż to polska literatura właśnie nie miałaby powiedzieć światu prawdy o dniu dzisiejszym tego świata?” (LP, s. 203) – to tylko kilka wybranych przykładów.

Felietonistyka Kisiele jest ciekawym projektem mikrologicznym³³. Nie chodzi tu jedynie o to, że teksty felietonów są niewielkich rozmiarów, że ich treść jest skoncentrowana i eliptyczna; ważniejsze wydają się pewnego rodzaju: szczegółowość, detaliczność, uważność na to, co z pozoru nieważne, spychane na margines. „[...] dla pisarza mikrokosmos jest ważniejszy niż

³³ Pojęcie „mikrologia” pożyczam od Aleksandra Nawareckiego, który teoretyczne założenia mikrologicznego literaturoznawstwa wykląda we wstępie do pracy zbiorowej: *Miniatura i mikrologia*. T. II. Red. A. NAWARECKI. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2001, s. 7–15.

makrokosmos, bo ułatwia uchwycenie praw świata na materiale konkretnym...”³⁴ rozmyślał w *Dziennikach*, a w felietonie przyznawał:

[...] nie gwoli swawoli, lecz gwoli godziwej rozrywki umysłowej, zajmuję się kolekcjonerstwem: zbieram dziwne teksty, słowa, znaki. Tak jak w chińskiej grze w „mahjonga”, gdzie zbiera się kolory, charaktery, wiatry, i smoki.

LP, s. 691

Obraz tamtej epoki skonstruowany jest w felietonach Kisiela głównie z ironicznych, humorystycznych obrazków, przypowieści. Są one niezwykle różnorodne. Materiał może być właściwie wszystko: okruciny lektur, dialogi, anegdoty, uogólniająca refleksja, a częstą metodą – technika mieszania i zderzania na pozór odległych wycinków rzeczywistości. Obraz świata, złożony z tych miniatur, wydaje się zdecydowanie bardziej interesujący niż ten, wyłaniający się z tzw. poważnej publicystyki.

Kisiel nie jest „niespiesznym przechodniem”. Jest zawsze spieszącym się, by uchwycić i opisać jak najwięcej, a jego felietony to nie spacer, a raczej intelektualny bieg z zadyszką po niezwykle szeroko pojętym uniwersum. Świat, jaki na pozór wyłania się z Kisielowych felietonów, ilustruje zwycięstwo chaosu nad porządkiem. Wszystko w tym świecie się psuje, nie jest na „swoim miejscu”, gorzej, często udaje, że jest tym, czym być powinno. Wydawałoby się, że ten chaos ogarnia wszystko, nawet materię tekstu. Nic bardziej mylnego. Felietony są jedynie pozornie zaprzeczeniem ładu czy dyscypliny, albowiem zupełnie odległe od Kisielowego myślenia jest rozproszenie czy rozplenienie. Całkiem na odwrót ważna jest precyzja, skupienie i ostrość widzenia. Poznanie polega u Kisiela na łączeniu spraw, wydawałoby się, niesłychanie od siebie odległych, szukanie kontrapunktu. Tym drobnym „okrucinom, dowolnie wydziobanym okrucinom” (LP, s. 414) zawsze towarzyszy idea scalania, część jest zawsze pomniejszoną całością, a miniatura skrywa pragnienie jej uchwycenia, odkrycia istoty. I nie chodzi tu wcale o porządkowanie, lecz raczej o podporządk-

³⁴ S. KISIELEWSKI: *Dzienniki*. Warszawa, Iskry, 1996. s. 358.

kowanie spójnej wizji tej doświadczanej rzeczywistości. Liczba refleksji uogólniających potwierdza tę przemożną chęć scalania. Jest ono związane z wartością, jaką stanowi ciągłość historii, myślenie o kulturze w kategoriach tożsamości – na przekór oficjalnym dyrektywom, Kisiel przerzuca pomosty nad przepaścią II wojny i jej konsekwencjami dla pojałtańskiej Polski.

Mikroświaty Kisielea to nie są domeny prywatne. Autor *Sprzysiężenia*, jak trafnie konstatuje Adam Michnik³⁵, pisał o „rzeczach małych”, bo o rzeczach dużych nie mógł po prostu pisać. Tworzył więc „tematy zastępcze” w każdym najmniejszym zakątku obserwowanego świata: brudnej knajpie, sali sejmu, ciemnym zaułku, na targu, u szewca. Wiedział, że również w artykule z „Trybuny Ludu”, i w pismach Marksa, można zobaczyć, objąć, zrozumieć „jak toczy się ten światek”.

Stałym zamiarem Kisielea było to, aby w uchwyconym, zatrzymanym fragmencie, w małej części opisywanej rzeczywistości zobaczyć cały obraz, jakąś syntezę, szersze zjawisko. Są takie jego felietony, które funkcjonują w całości jako wielkie metafory, są i takie, w których prób uchwycenia mechanizmów gospodarczych, politycznych, czy społeczno-kulturowych jest kilka. Wszystkie były „uruchamiane” poprzez te same trzy koła zamachowe: zagadnienie wolności, polskości i komunizmu.

Na jeszcze inną realizację perspektywy mikrologicznej naprowadza nas sam Kisiel: „tęsknię do zdrowej małości, do dobrodusznej przeciętności, do pobłażliwości i pogody do piwa, kręgli, coniedzielných tańców”³⁶. Ta tęsknota za zwykłością, normalnością, za „marginesem zdrowego egoizmu”, jest spójna z ustawicznym upominaniem się Kisielea o prawa jednostki, co wynikało przecież z jego liberalnej postawy. To jednocześnie krzyk o życie poza wszechogarniającym typem myślenia, a zarazem pisanie: „słoń a sprawa polska”. Tu ukrywa się cała Kisielowa przewrotność, ale i tragiczność. Ten, który w każdym drobiazgu rzeczywistości widział szerszą, polityczno-społeczną czy filozoficzną perspektywę, wołał o dowartościowanie ludzkiej, poje-

³⁵ A. MICHNIK: *Kpiarz heroiczny. Między Irzykowskim a Wiechem*. W: S. KISIELEWSKI: *Rzeczy małe*. Warszawa, Iskry, s. 15.

³⁶ Ibidem.

dynczej egzystencji w jej najbardziej banalnych przejawach. To przeciwstawienie oficjalnej doktrynie: życia „samego w sobie”. Sprawy najprostsze, codzienne, rutynowe czynności egzystują u Kisiela na prawach czegoś absolutnie nadzwyczajnego. Rower z felietonu *Życie jest jak rower czy szlafrok z O śmierci w łóżku*, są nie tylko przedmiotami-rekwizytami, do których autor ma emocjonalny stosunek, to przede wszystkim namiastka normalności, indywidualnych upodobań, jakiś azyl, okruchy zwykłego, niezafałszowanego świata.

Marzył o Polsce różnorodnej, kolorowej, różnobarwnej. Fascynowało go wszystko, co stanowiło o odmienności i zróżnicowaniu. „Tu na Ziemiach Zachodnich jest właśnie inna Polska, tu patrzy się na polskość z odmiennej perspektywy” (LP, s. 138) – pisał z entuzjazmem. Wychodził z założenia, że różnorodność to wartość sama w sobie, dlatego też każdy aspekt życia jest w felietonach tak samo ważny. Lektura tekstu Raymonda Arona sąsiaduje z dywagacjami na temat piłki nożnej, a spostrzeżenia na temat geopolityki z wrażeniami z drugorzędnego baru. W każdym fragmencie życia przeciwstawiał się dyktatowi jednolitości. Felietonistyka Kisiela to pochwała złożoności i wielowymiarowości świata, różnorodności temperamentów ludzkich, kultur, ideologii i przeświadczenie o szkodliwości jakiegokolwiek *mono*: monokultury, monoobyczaju, monopolityki, monopoglądów.

Bufet kulturalny (LP, s. 122) to tytuł felietonu, ale także gastro-nomiczno-kulturalne *credo* Kisiela, postulat pluralizmu artystycznego³⁷. Widział Stefan Kisielewski, jak przedstawiciele nowej władzy, wykreślając z listy kolejne dzieła i kolejnych twórców, amputują całe fragmenty tradycji, zmieniają całe oblicze tożsamości narodu. Rozsnuwał więc przed czytelnikiem marzycielskie wizje o niemożliwym w ówczesnej sytuacji dostępie do całości dóbr kultury. Kulturę zawsze postrzegał jako wielozjawiskową, otwartą i dialogiczną, ale zawsze jako całość³⁸. Kisiel, lubiący dosadne porównania i celne metafory, kulturę danego społeczeństwa obrazowo nazywał jednocześnie domem i klejem. Sam, nie

³⁷ Więcej o koncepcjach literackich Kisiela pisze: M. SZYSZKA: *Droga klerka...*, s. 184.

³⁸ Ibidem, s. 151–161.

będąc uprzedzonym do żadnych, skrajnych nawet nieraz przekonań, próbował wyluskać zarówno z tradycji, jak i ze współczesnej literatury wszystko to, co pozytywne i mądre. Pisał:

Ten dom w konkrety to pieśń ludowa i muzyka Chopina, to poezja romantyczna i *Trylogia* czy *Popioły*, to ludowe świątki i przydrożne ołtarzyki, to mowa i liturgia, to *Gorzkie żale* i Wyspiańskiego portret wiejskiej dziewczyny, to pamięć obyczajów i strojów, pamięć klęsk, żałoby i beztrojski. Ów klej narodowy to kultura, ale kultura pojęta jak najogólniej, jako klimat, atmosfera, styl, barwa obyczaj, powietrze do oddychania...

LP, s. 431

Kisiel napisał wiele niesprawdzonych diagnoz i przepowiedni, z pewnością jednak nic nie straciło na aktualności jego przekonanie, że nasza, zachodnia cywilizacja zasadza się na wartościach, których trzeba z determinacją bronić. Dla Kisiela polska kultura była tej cywilizacji niezbywalną częścią, uważał ją za gwaranta osobistej wolności i godności jednostki i twierdził, iż należy jej bronić przed wszelkimi likwidatorskimi zapędami.

„Życie narodu trwa w czasie i przestrzeni – pisał w dość patetycznym tonie – dzień dzisiejszy wyrasta z dnia wczorajszego” (LP, s. 194). Miał świadomość, że „nasz »magazyn dokumentów« aż nazbyt często pustoszony był i dewastowany” (LP, s. 194). W kolejnym felietonie dodał: [...] rupieciarnia to miejsce, gdzie człowiek zwycięża czas i śmierć, gdzie obalają się przegrody między żywymi i umarłymi, a pokolenia podają sobie dłonie ponad przepaściami lat” (RM, s. 512). Gdy nowy ład zmiatał z powierzchni ziemi wszystko to, co stanowiło o duchowej tradycji narodu, Kisiel dopominał się o „dozorcę rupieciarni”, który mógłby ocalić, zachować dla potomnych choć część wspomnień o świecie normalnym, świecie stabilnych, trwałych wartości. Dla Kisiela cała przeszłość i wszystkie jej świadectwa miały nieocenioną wartość, stanowiły warunek zarówno duchowej, jak i materialnej egzystencji społeczeństwa.

Kisiel z PRL-em

Największym zadaniem, jakie sobie stawiał, a w pewnym sensie i obsesją Kisiela było opisanie rzeczywistości Polski Ludowej. Wierzył, że pomimo przeszkód jest to możliwe. Pisał na przykład w jednej ze swoich powieści, *Wszystko inaczej*:

Wciąż obserwuję komunizm i wciąż o nim piszę.

– Dlaczego? Bo to jest temat fascynujący, przesłonił sobą wszystko inne, oderwać się odeń nie sposób, skoro tak skutecznie i efektownie przemienił życie w absurd. Kto pamięta dobrze inne życie – a ja pamiętam – ten nie pozbędzie się obejmującej całą psychikę negatywnej fascynacji¹.

„Prawie całe dojrzałe życie umysłowe poświęcił Kisiel analizom i interpretacjom tej dziwacznej formacji politycznej, ekonomicznej i intelektualnej”². Stefan Kisielewski był człowiekiem o niebywałym wręcz słuchu społeczno-polityczno-ekonomicznym. Już w latach osiemdziesiątych pełnił rolę instytucji narodowej. Stało się tak nie tylko dlatego, że był jednym z najsłynniejszych twórców felietonów, ale przede wszystkim dlatego, że zaczęły one funkcjonować jako swoista kronika PRL-u. Choć zbierając teksty do wydań książkowych, starał się Kisiel odrzucać te felietony, które były, według niego, zbyt głęboko zanurzone w PRL-owskiej aktualności, to i tak czytanych po latach takich tekstów jak

¹ S. KISIELEWSKI: *Wszystko inaczej*. Warszawa, Oficyna Wydawnicza „Interim”, 1991, s. 234.

² W. JURASZ: *Praktyka czystego rozumu*. „Więź” 1992, nr 10.

Odezwa przedziwna czy Rozmowy duchów, sprostowania i herezje bez objaśniających przypisów nie sposób dziś rozszyfrować. Kto ze współczesnych czytelników pamięta, kim był pan Albinowski, Korotyński czy Horodyński³? Stefan Kisielewski przez lata, rozglądając się wokół siebie, zdawał sobie sprawę, że niewielu autorów będzie mogło lub będzie chciało dać świadectwo prawdzie o nadwiślańskiej wersji ludowego państwa. Wiedział, że nie można się spodziewać rzetelnej analizy historii współczesnej ze strony władz reżimowych, nie miał też specjalnego zaufania do znajomości przedmiotu przez ośrodki emigracyjne. Postanowił wziąć na swoje barki misję opisania PRL-u.

– Gdyby tak wydać felietony i zrobić do nich przypisy...

– To byłaby historia Polski. – odpowiedział Paweł Hertz⁴.

To dzięki tej fascynacji komunizmem powiększało się grono czytelników miniaturowego organu prasowego Kisielewskiego; to dzięki niej czytelnicy zaczynali lekturę tekstów „Tygodnika Powszechnego” od ostatniej strony; dzięki niej zdobywał uczniów wśród tych, którzy wizerunku „normalnego świata” mogli się jedynie nauczyć ze słowa pisanego. Oczywiście trzeba pamiętać, iż dzisiaj dostajemy felietony Kisielewskiego w postaci dzieł zebranych i tym samym otwiera się przed nami całe spektrum rozważań autora *Sprzysiężenia* nad meandrami życia polityczno-społecznego tamtych lat, ale przeciętny czytelnik, nawet jeśli jakimś zrządzeniem losu kupił „Tygodnik Powszechny”⁵, mógł poznać jedynie ten opis rzeczywistości, który przeszedł przez cenzorskie sito. Mamy więc dziś do czynienia z dwoma obrazami tamtej rzeczy-

³ Wymienieni panowie są bohaterami felietonu *Odwilżowe remanenty tudzież wesołków zabawy*. W: S. KISIELEWSKI: *Lata połączane, lata szare*. Kraków, Znak, 1989, s. 605–610.

⁴ *Interesowała go gra tego świata. (Rozmowa z Pawłem Hertzem)*. W: Kisielewski, Joanna Pruszyńska rozmawia..., s. 83.

⁵ Przez wiele lat kupienie „Tygodnika Powszechnego” w kiosku graniczyło z cudem. Pisze o tym jeden z czytelników: „Prenumerata »Tygodnika Powszechnego« była w PRL wyznacznikiem jakości życia (podobno zapisywano ją w testamentach)”. Zob. J. LEWANDOWSKI: *Wieczny kisielizm*. „Wprost” 2001, nr 39.

wistości, które oczywiście nie różnią się ogólnym przesłaniem, a jedynie metodą opisu (wykorzystanie języka ezopowego) i, co za tym idzie, stopniem natężenia krytyki ustroju. Bez wątpienia jednak czytane razem dają pełny obraz PRL-u widzianego oczami Kisielewskiego i, co równie ważne, składają się na cenny dla kolejnych pokoleń pewnego rodzaju dokument.

Felietony Stefana Kisielewskiego właściwie „rodzą” się jednocześnie z narodzinami nowej władzy, toteż chronologiczna lektura przeprowadzi nas kolejno przez okres walki o umocnienie się władzy ludowej, czas stalinizmu, rozbudzeniem nadziei, jakie niosła odwilż popaździernikowa, potem zanurzymy się w czas „naszej małej stabilizacji”, wreszcie będziemy świadkami utworzenia się opozycji demokratycznej i powolnego upadku systemu. Dzięki tak dużej rozpiętości czasowej felietony, pozornie ulotne, po latach układają się w całościowy obraz przemian historycznych i rzeczywistości politycznej w Polsce. Spróbujmy w tym miejscu przyrzeć się temu obrazowi minionej epoki, wskazać jego najważniejsze elementy.

Często przypisuje się Kisielowi rolę kronikarza, więc pierwsze pytanie, jakie się nasuwa to: Czy chodziło Kisielowi o fotograficzne opisanie rzeczywistości tamtych lat? Nie wydaje się, aby taki zamysł przyświecał autorowi *Sprzysiężenia*, choć niewątpliwie udało mu się jakby „po drodze” czy „przy okazji” uchwycić niemało symptomatycznych wydarzeń. Dowiemy się więc, że w 1948 roku „w związku ze zbliżającym się referendum ludowym, propaganda jednomyślności szaleje” (LP, s. 21), że w 1952 roku „ulgowych biletów do kin nie można już kupować indywidualnie, lecz za pośrednictwem Związku” (LP, s. 129), albo że w warszawskim „Ekspresie Wieczornym” z dnia 10 lutego br. [1965 – dop. M.W.] ukazała się notatka pod tytułem *Kary dla leniwych muzykantów w lokalach dancingowych* (SR, s. 293). Nie stanowią one jednak nigdy rdzenia felietonu, rzadko nawet pojawiają się jako pretekst dla rozpoczęcia rozważań; by je zgromadzić, trzeba z całej tekstowej materii mozolnie je wyławiać.

Znacznie bardziej interesujące jest to, że udało się Kisielowi wydobyć z otaczającej rzeczywistości jej okruciny i opisać w taki sposób, że lektura felietonów wprowadza czytelnika w dziś już

trudno uchwytłą atmosferę tamtych lat. Są to więc okruchy z pozoru mało znaczące, ale dotyczące codzienności funkcjonowania, jak chociażby wizyta w restauracji:

Wchodzę, salka nawet przyzwoita, tyle że zimno, ale nie szkodzi, bo wszyscy siedzą w płaszczach. Długo studiuję kartę i układam sobie efektowne menu z trzech dań. Wreszcie przychodzi kelnerka: zanim zdążę otworzyć usta, oświadcza mi, że jest tylko „rzymska” i „mielony”. Wybieram pieczeń rzymską, ale okazuje się być [...] zwykłym klopsem z ubitą masą ciemnych kartofli, w dodatku zimnym, żeby snadź nie zapomniano, że to jeszcze zima.

LP, s. 617

Opisując absurdy systemu, dobrze wiedział, że tym, co ludzie niechybnie zapomną najszybciej, są nuda, szarość i głupota. Opisał to życie nadzwyczaj barwnie, z właściwą sobie swadą i humorem. Pisał zabawnie o sprawach niezabawnych. Nie budował finezyjnych i skomplikowanych konstrukcji logicznych, zawsze dążył wprost do sedna. Najpoważniejsze rzeczy przeplatał żartem, najogólniejsze maksymy wysnuwał z błahych spraw. Takim realiom poświęcał Kisiel sporo miejsca, mając świadomość, iż być może nikt poza nim o takich drobiazgach jak kotlet nie napisze. Ponadto ukazywanie tej rzeczywistości w groteskowej formie miało uświadamiać czytelnikom ówczesnym, że „gburowata” pani kelnerka czy zimny obiad popijany zimną herbatą nie jest w cywilizowanym świecie normą i nie należy o tym zapominać, a tym bardziej się przyzwyczajać. Dla równowagi możemy znaleźć w felietonach także zupełnie inne „obrazki rodzajowe”. Kiedy tylko dostrzegał w szarości jakąś barwę, jakąś sytuację bądź zachowanie, które nie mieściło się w odgórnie zaordynowanej normie, za to świadczyło o najzwyklejszej normalności europejskiego kraju, wprost dzielił się swoją radością:

Ale za to wieczorem na brukowane kocimi łbami rynki polskich miasteczek wylega prawdziwy skarb naszej epoki: młodzież. Dziewczęta z końskimi ogonami á la Marina Vlady i chłopcy, swojska odmiana Gerarda Philipe. Nuć *Padam, padam*, *Mulin Rouge* lub tango z *Pożegnań* i zatrzymują się

przed kinem, gdzie *Rri fi fi* /.../ W tajemnicy wam powiem: nie jest to może młodzież najmądrzejsza, ale dobrze jest – jak jest.

LP, s. 209

Chciał być Stefan Kisielewski tłumaczem PRL-owskiego świata. To dość często powtarzana metafora, której autorem jest Ryszard Kapuściński, a która mogłaby z powodzeniem posłużyć do oddania intencji Kisielowego felietonopisania. Zmieniająca się rzeczywistość pod wpływem implantowanego ustroju była niewątpliwie dla Kisielewskiego czymś obcym, wręcz egzotycznym. Tłumaczenie i w tym przypadku polegało więc na wyborze takich elementów rzeczywistości, których przy opisie można odwołać się do znaków kultury znajomej, oswojonej – **normalnej**.

W tym miejscu warto przez chwilę zatrzymać się nad użytą przeze mnie w opisie Kisielowych felietonów kategorią „normalności”. To bardzo ważna i niezwykle często przez autora *Sprzysiężenia* przywoływana kategoria. Jak twierdzi Małgorzata Szpakowska, jest ona kluczowa dla *Cieni w pieczarze*, ale wydaje się taka dla całej twórczości Stefana Kisielewskiego⁶. Cóż to za kategoria i jakich wartości jest nośnikiem?

Trzeba zacząć od stwierdzenia, że „nienormalne” dla Stefana Kisielewskiego jest właściwie wszystko, co wynika z narzuconego nowego ustroju. Wspomniana badaczka stworzyła nawet listę absurdów, które występują w omawianej przez nią powieści. Bez wątpienia da się je przetransponować w całości na twórczość felietonistyczną Kisielewskiego:

Mamy tam nonsensy rzeczowe i nonsensy propagandowe; mamy nieuzasadnione zakręty, zaskakujące decyzje i wypowiedzi polityków, które w strukturze głębokiej znaczą coś dokładnie przeciwnego niż w powierzchniowej; mamy absurdy gospodarcze i społeczne; absurdy funkcjonowania świadomości i zwykłe absurdy językowe⁷.

⁶ M. SZPAKOWSKA: *Kisielewski, powieści dla dorosłych*. W: *Literatura źle obecna: (rekonesans)*. Materiały z konferencji naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, 27 X–30 X 1981. Kraków, Wydawnictwo „X”, 1986, s. 97.

⁷ Ibidem, s. 95.

Jeżeli zdarza się coś normalnego, to jedynie przez przypadek, bądź na przekór. W przeciwieństwie do *Dzienników*, felietonistykę przenika wszechobecne, ulubione i po wielokroć powtarzane porównanie funkcjonowania w tym systemie do „życia w domu wariatów”. W takiej rzeczywistości nic nie jest takie, jak być powinno. To absurd goniący absurd i pomieszanie pojęć. Z okna tego domu raz po raz wychylał się autor felietonów, krzycząc głośno: „Ja chcę być NORMALNY, ja nie dam się zwariować, ja nie zwariowałem” (LP, s. 679). Przeciwwstawienie świata normalnego i nienormalnego jest narysowane grubą kreską. To nie jedyne uproszczenie, jakim się Kisiel posługuje, celem ukazania nieprzystawalności nowego, sztucznie kreowanego ładu świata do podstawowych ludzkich, humanistycznych wartości.

Cóż w takim razie jest normalnością? Wzorce normalności są jedynie dwa. Otóż wszystko to, autor *Sprzysiężenia* pamięta sprzed wprowadzenia nowego systemu: inne stosunki, inne formy postępowania, inna obyczajowość, inne normy rozumowania, a więc *de facto* cała przedwojenna rzeczywistość. Oczywiście pokolenie, którego data urodzenia pozbawiła owej perspektywy i tegoż doświadczenia, nie ma pojęcia, na czym polega „nienormalność” dzisiejsza i ku tej generacji nauczanie Kisiela jest zwrócone.

Drugi natomiast wzorzec to, czasem przesadnie gloryfikowana i dość stereotypowo postrzegana, cywilizacja Zachodu. Porównania do zwyczajnego życia na Zachodzie Europy pojawiają się bardzo często i nie tylko w tych felietonach, w których Kisiel zdaje czytelnikowi relacje z odbytych podróży, między innymi do Francji, Belgii czy Holandii. Zachód jest pokazany w felietonach przede wszystkim jako kontrpunkt dla artykułów z oficjalnej prasy⁸, których zawartość z lubością autor *Sprzysiężenia* od czasu do czasu przytaczał, jak choćby w felietonie zatytułowanym *Mieszczaństwo po latach*:

Jerzy Krzysztoń martwi się ogromnie, że „Jak się przyjrzymy temu, co się dzieje na Zachodzie, to widzimy nadmiar, prze-

⁸ O perspektywie „normalności” w publicystyce Kisiela pisał także Michał SZYSZKA (*Droga Klerka...*), celnie wskazując, iż Kisiel jest prawdopodobnie autorem pierwszej relacji z hipermarketu.

synt, przejedzenie i niezdolność wyboru, chociażby dlatego, że wszystkiego jest o wiele za dużo do skonsumowania [...]” (poważnie się ten Krzysztoń martwi – nieprawdaż – i to o cudze sprawy, altruista!).

LP, s. 269

Konsumpcja i mieszczański tryb życia, którego Kisiel na łamach felietonów jest entuzjastą, nie służy jako ilustracja tego, w co ludzie na Zachodzie opływają i jak się za żelazną kurtyną żyje. Kisiel, w okresach przychylności władzy, paszport dostawał, więc trudno go podejrzewać, by zauważał tam jedynie pozytywne aspekty życia. W felietonach chodziło mu raczej o to, by pokazać nie co tam jest, ale czego w zgrzebnym socjalizmie nie ma. Taką rolę pełni, z dzisiejszej perspektywy, nieco zabawna opowieść, okraszona właściwym dla Kisiel entuzjazmem, relacjonująca wyprawę do hipermarketu:

[...] wysiada się z samochodu, bierze metalowy wózek i popychając go przed sobą jeździ się po olbrzymiej hali wybierając produkty [...]. A sam towar? Dziesiątki gatunków mięsa, specjalnie przygotowanego i paczkowanego, wiele rodzajów masła(!), serów, wina, wódki, chleby i ciastka, sosy, musztardy, owoce, jarzyny, przeróżne substancje gospodarcze, pasty, kremy – czego dusza zapagnie.

LP, s. 404

Co charakterystyczne dla Kisiel, ta sama konsumpcja, już nie jako ilustracja normalnego, społecznego funkcjonowania, a jako zamiennik świadomego „życia ideowego”, nie znajdzie u niego poważania⁹.

Opisywanie codziennej, zgrzebnej codzienności PRL-u nie było jednak główną pasją Kisiel i w felietonach ono nie dominuje. To, co raczej nie stanowi o ich nieprzemijalnej wartości, ale za to może być bardzo interesującym materiałem dla późnego wnuka – historyka bądź politologa – to opisanie mechanizmów funkcjonowania socjalizmu w nadwiślańskiej wersji.

⁹ Por. S. KISIELEWSKI: *Nie jestem warszawiakiem*. „Tygodnik Powszechny” 1972, nr 9.

Zastanawiający wydaje się fakt, że kiedy Kisiel zaczynał pisać swoje felietony, nie mógł w żadnej mierze przewidzieć ani długości trwania systemu, ani tego, w jakim kierunku nasza historia będzie zmierzać, a więc sens tych wydarzeń nie mógł mu być dany od samego początku, a jednak mamy wrażenie, czytając felietony nawet z tych pierwszych cykli, że dostatecznie potrafił połączyć wiedzę o samej naturze systemu i rozumienie naszej, polskiej specyfiki, by trafnie uchwycić właśnie zasadnicze kwestie i ogólne mechanizmy. Dostrzegał Kisiel przede wszystkim wszechogarniające tę rzeczywistość zakłamanie, absurdalność funkcjonowania socjalistycznej gospodarki czy konsekwencje narzuconych siłą zmian kulturowych.

Zwracanie uwagi czytelników na różnorodne aspekty przenikającego rzeczywistość kłamstwa było *idee-fixe* Kisiela. Widział, jak fałsz dewastuje literaturę i historię, politykę i ekonomię czy moralność. Bardzo wcześnie doszedł Kisiel do przekonania, które mu towarzyszyło przez cały okres PRL-u, a mianowicie, że życie ówczesne polega przede wszystkim na udawaniu. Już w 1949 roku, w słynnym felietonie *Sprawa głośnika*, pisał:

Dyskusja miała przebieg poważny i rzeczowy, usiłował tylko (zresztą na próżno) zakłócić ją ów dysponent uszkodzonego rzekomo głośnika, wydając z jego pomocą nieartykułowane i nieskoordynowane dźwięki, będące zniekształconą, jak twierdził, transmisją jego poglądów. Rzecz prosta, wykrętne to tłumaczenie nie zostało uwzględnione ani włączone do protokołu obrad, które potoczyły się w zaplanowanym i uchwalonym kręgu tematycznym.

LP, s. 77

W tym samym roku poświęcił też Kisiel felieton „wypędzonej przez ludzi Nagiej Prawdzie” (LP, s. 128). Dostrzegał autor *Cieni w pieczarze* cały repertuar działań przeciwko wartościom: rozmywanie czy odwracanie ich sensu, zastępowanie jednych wartości drugimi. Próbował ten aksjologiczny zamęt „Polakom, mieszkańcom kraju Wielkiej Przygody – moralnej” (LP, s. 167) porządkować. Kisiel literat „wielkie kłamstwo” obserwował przede wszystkim w języku. Pisał: „Słowotwórstwo kształ-

tuje myśli – mówił o tym niedawno profesor Tatarkiewicz. Kto używa nowej łaciny, ten nie będzie myślał po starogrecku”¹⁰.

Już pod koniec lat sześćdziesiątych Stefan Kisielewski zdawał sobie sprawę, że językiem oficjalnym zawładnęła niepodzielnie nowomowa. W 1967 roku opublikował w „Tygodniku Powszechnym” felieton, którego pokaźny fragment stanowi wykaz słówek pisanych, jak to autor określił, „skondensowanym preparatem słownym czyli dziennikarską nowomową” (LP, s. 370). Pisał:

Żywotne interesy (czy są nieżywotne?). Spontaniczny entuzjazm (czy jest niespontaniczny?), Głęboki humanizm (A co z płytkim?), Brutalna agresja (jaka mamy inną?). Odrażające zbrodnie (są zatem i nieodrażające?). Bezwstydne kłamstwo (czy wstydlive jest lepsze?).

LP, s. 370

Chciał zaszczyć w czytelniku podejrzliwość, nieufność wobec możliwych zafałszowań, jakie wynikają z ideologicznie podporządkowanego użycia poszczególnych słów. W innym felietonie zaś lektura „Życia Literackiego”, a w szczególności artykułów, jednego z „ulubionych” swoich oponentów, Władysław Machejka, natchnęła go do takiego oto komentarza:

Idea mowy zastępczej, operującej umownymi znakami i symbolami, mowy stanowiącej kondensację szyfrów, tudzież myślowych hieroglifów, idea pozy myślowej, wcielonej w nowomowę stoi na pewno również u źródeł współczesnej poezji.

LP, s. 414

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż teksty te pisał Stefan Kisielewski już w latach siedemdziesiątych. Nie analizował zjawiska nowomowy z pozycji językoznawcy, znacznie bardziej pochłaniał go społeczny styl funkcjonowania tego zjawiska w Polsce. Znał Orwella, często go cytował, nierzadko odczytywał przesłanie płynące z jego książek jako pesymistyczne proroctwa. Duże znaczenie przywiązywał do zmiany tradycyjnej treści słów, sam mocno zakorzeniony w swoim, tradycyjnym języku, pisał,

¹⁰ S. KISIELEWSKI: *O nowej łacinie*. „Tygodnik Powszechny” 1974, nr 44.

myślał i mówił tak, by pojęcia, których używał, były zrozumiałe dla odbiorcy. Magdalena Bondkowska sądzi, że

demaskatorskie nastawienie Kisiela do języka jest wyrazem tej samej postawy, którą widać u poetów Nowej Fali i która była reakcją na nowomowę, na frazes propagandy i języka oficjalnego¹¹.

Dlatego drugą ważną cechą Kisielowego języka jest realizacja Norwidowego cytatu: „Odpowiednie dać rzeczy słowo!”¹². W swoich felietonach próbował Kisiel „odzyskać” „staromowę”, przypomnieć właściwy sens słów. Właściwy, czyli często po prostu słownikowy, niezafałszowany przez propagandę.

mój Szanowny Oponent profesor Edward Lipiński pieści się ciągle ze słowem „socjalizm”, strzegąc się jednak dokładnego określenia, na czym ów socjalizm w realizacji, w polityce i gospodarce dokładnie ma polegać.

LP, s. 628

albo w tym samym felietonie:

Ale oto dowiedziałem się [...] że, nie jadamy już chleba, bułek, makaronu, lecz konsumujemy PRZETWORY ZBOŻOWE. Nie NOWOTWORY językowe, lecz właśnie PRZETWORY (potwory) zbożowe!

LP, s. 628

Dla Kisiela tworzenie przez władzę nowego języka to nic

¹¹ M. BONDKOWSKA: *Struktura językowa felietonu dekady 1968–1978*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Semper, 2005, s. 59. O tym, że język Kisiela jest w jakimś stopniu odrębny, zaświadczać powstałe studia językoznawcze dotyczące felietonów autora *Rzeczy małych*. Badania, o których mowa, dotyczą głównie realizacji funkcji perswazyjnej i metatekstowej w felietonach, por.: J. PLUSKOTA: *Metatekst w tekstach felietonów Stefana Kisielewskiego*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza XXV”. Poznań 1998; J. PLUSKOTA: *Kilka uwag o języku polemik w felietonach Stefana Kisielewskiego*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza XXVII”. Poznań 2000.

¹² C.K. NORWID: *Za wstęp (ogólniki)*. W: IDEM: *Vade-mecum*. Wrocław, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1999, s. 14.

innego jak tylko zakłamywanie rzeczywistości. Miał świadomość nie tylko performatywności języka („kto ma słowo, ten ma czyn, kto włada mową, ten włada życiem”, LP, s. 373), lecz także, nie bez racji, wróżył spustoszenia, jakie w umysłach znacznej części społeczeństwa ów nowy język może spowodować; jak trudno będzie powrócić do wspólnego systemu pojęć i jednoznacznego ich rozumienia.

Odzyskiwanie słów, które z racji swojego znaczenia całkowicie uległy wymazaniu ze słownika, jakim posługiwali się apologeti nowego ustroju bądź zupełnie zmieniły znak wartości, polegało w felietonach Kisiela także na ustawicznym ich powtarzaniu: „Tygodnik” jest więc PRYWATNY, ludzie mogą czegoś dokonać „na prywatny rachunek czy weksel”, Kisiel lubi i często pisze o PRYWACIARZACH. Jest zawsze zwolennikiem prywatnej inicjatywy, prywatnych sklepików. Do takich najczęściej „odkłamywanych” słów należą, poza już wspomnianym socjalizmem, także kapitalizm, oczywiście słowo prawda, a także: patriotyzm, liberalizm, ingerencja, współistnienie, kryzys, itd. Można by ich zapisać pewnie całą stronę, uwagę zwraca fakt, iż niezwykle celnie odnajdywał Kisiel sztandarowe sformułowania, jakimi szafowała choćby codzienna prasa. Autor felietonów dokonywał jakby przełożenia, przetłumaczenia obrazu rzeczywistości tej sztucznej, nieprzystającej do życia na język zrozumiały i w sposób logiczny. Pisanie niezwykle prostym językiem, o podstawowych sprawach, w dodatku z użyciem słów w ich podstawowym znaczeniu, było wyjątkowym jak na owe czasy sposobem „zagrania cenzurze na nosie”. Czytelnicy, na co dzień karmieni oficjalnym żargonem, już sam język Kisiela przyjmowali jak pewną dawkę tlenu w pozbawionej tego pierwiastka atmosferze.

Użycie prostego języka i jasnych, dobitnych sformułowań, patrząc z dzisiejszej perspektywy, też wyróżniało Kisielowe felietony, i ich styl był kontrapunktem dla języka oficjalnego. Zdarzało się, że Kisiel wtrącał do tekstu fragment owej mowy-trawy, jak na przykład w jednym z felietonów, w którym cytował przywołanego już przed chwilą Władysława Machejka:

Udział literatów i artystów we froncie ideologii trzeba rozszerzyć. Tylko partia marksistowska i postępowi literaci, artyści mają tak bardzo wspólny, tak nieprzejdany stosunek do budowy nonkonformistycznego świata na czele z nonkonformistycznym człowiekiem.

LP, s. 277

Po czym myśl taką skutecznie dekonstruował:

Hm. W dumnych tych słowach kryje się zapewne „myśl pikna”, bieda tylko, że nie wiem jaka, bo kryje się nader skutecznie i głęboko.

LP, s. 277

Jakie jeszcze mechanizmy udało się Kisielowi uchwycić? Wszechobecną unifikację. W felietonie pt. *Nowe czasy znajdziemy taką charakterystykę ustroju*:

[...] nie wolno ci być samotnym, obijasz się wciąż o ludzi, [...] oczy macie zbaraniałe i bezsilne. Bezsilne wobec piekielnego mechanizmu współczesnego życia, które nie znosi wyjątków, brzydzi się jednostkami.

RM, s. 370

Kisiel, indywidualista, dla którego wolność jednostki, odrębność i niezależność to podstawowe wartości współczesnej kultury europejskiej, musiał być szczególnie wyczulony na „równość” jako sztandarowe hasło propagandowe nowego ustroju, jak również na wszelkie próby praktycznej jego realizacji w życiu społecznym. Rozumiał nośność tego hasła, jego populistyczny charakter i obserwował dalekosiężne skutki marksistowskiego „prania mózgów”. Wiara w równość, która ma usunąć przywileje urodzenia i bogactwa, a która stała się opium dla wielu intelektualistów pod różnymi szerokościami geograficznymi¹³, felietoniście była całkiem obca. Propagował więc indywidualizm nieustrudzenie. Wystarczy przypomnieć choćby takie felietony jak: *Ludzie i śledzie* (RM, s. 299), *O tłoku* (RM, s. 415) czy *Wolność*

¹³ Por. R. ARON: *Opium intelektualistów*. Warszawa, Muza, 2000.

równość braterstwo (RM, s. 333), w którym miał odwagę głosić, że „ludzie wcale nie są równi”.

Najweselsze obrazy malował Kisiel wówczas, gdy chciał ukazać fasadowość i sztuczność zbiurokratyzowanych PRL-owskich instytucji, gdy pod pozorem wykonywania „bardzo ważnej pracy”, obnażał całkowitą bezproduktywność systemu:

Przepraszając więc P.T. Czytelników pospieszam ze złożeniem na razie ogólnego raportu, będzie on w terminie późniejszym uzupełniony o pełny zestaw budżetowy z rozbiciem na działy, przygotowywany obecnie przez Instytut badania Kasztanów Niejadalnych oraz instytut skupu i przerobu Surowca kasztanowego a także Państwową inspekcję handlu kasztanowcem i jego odpadami (z drzewa).

LP, s. 546

PRL jawi się w felietonach Kisiele jako wszechogarniający moloch, gdzie panuje absolutny bałagan, chaos, nic do niczego nie pasuje, nic nie podlega prawom logiki. Człowiek w tym systemie jest wrzucony w rzeczywistość, trochę jak kafkowski bohater, w której styka się z urzędniczą, czytaj: państwową machiną niepodzielną panującą nad jego losem. Bardzo wymownym przykładem jest na przykład scena z felietonu *Wyjechałem do Pragi*, w którym z sobie tylko właściwym humorem opowiada Kisiel historię załatwiania formalności biurokratycznych w związku z zamierzonym wyjazdem na Międzynarodowy Festiwal Muzyczny w Pradze. Piętrzące się trudności tak opisuje:

Lecę do najbliższego telefonu (mniej więcej 5.000 jardów, upał...), łączę się przez ½ godziny z Rzeźnią Miejską, Klubem Upaństwowionego Jamnika, ze spółdzielnią „Polska Trumna”, z Biurem Organizacji Biur itd., wreszcie szczęśliwie łapię panią dr dyr. x..., która milutkim głosikiem powiada, że nic nie wie, żeby się dowiedział w Biurze Współpracy.

LP, s. 71

Ten komiczny i tragiczny jednocześnie obraz bezradności ludzkiego „kręcenia się w kółko” jest nie tylko ukazaniem bałaganu i absurdów funkcjonowania tamtego systemu, lecz także

dramatyczną wizją niemocy społeczeństwa poruszającego się jakby w zamkniętej przestrzeni, z której nie ma wyjścia.

Opis absurdów PRL-u jest silnie nacechowany emocjonalnie, przez co wyłania się z niego obraz mocno przerysowany. By ostrzej podkreślić wykoślawione kontury obrazu socjalistycznej rzeczywistości, Stefan Kisielewski prezentuje czytelnikowi wizję celowo groteskową, zdeformowaną, trochę jak w filmach Barei. Sam napisał, że widzi swoje felietony jako plakat. Miał świadomość, że chcąc mieć wpływ na zmianę myślenia o świecie u szerokiego odbiorcy, musi tworzyć dychotomiczny obraz świata, schematyzować, upraszczać i powtarzać. Pisał:

Posługując się różnorodnością, bądź jednoraki, posługując się wielością, bądź jednolity. A nade wszystko: bądź prosty! Bądź plakatem, jednoznacznie wołającym plakatem, nie symfonią, poematem, czy powieścią.

SR, s. 239

PRL, jako „nienormalny”, narzucony przez naszego wschodniego sąsiada ustrój, będzie występował w felietonach na prawach „innego – obcego”. W dyskursie Kisielowym inny – obcy staje się dziwadłem, kuriozum podatnym na odgrywanie roli egzotycznego eksponatu oglądanego z zainteresowaniem, ale i lękiem. Poprzez tak spektakularny, dowcipny i dosadny opis Kisiel nie tylko jest tego obcego zapisywaczem; jego język opisu tej rzeczywistości współtworzył przez wiele lat nieoficjalny dyskurs o komunistycznej rzeczywistości. Tym samym felietony Kisielewskiego mogą mieć charakter komplementarny do prac socjologicznych czy politologicznych; potwierdzają ich analizy systemu, a także wnoszą wkład do poznania ciągle jeszcze do końca nienapisanej książki pt. *Życie codzienne w Polsce Ludowej*¹⁴.

¹⁴ M. GŁOWIŃSKI wspomina w wywiadzie, że książka o takim tytule na pewno powstanie (PRL – *Świat nie opisany. Z prof. Michałem Głowińskim rozmawia Jacek Leociak*. „Nowe Książki” 1991, nr 7).

Kisiel z historią

Historia jest ważnym bohaterem Kisielowych felietonów. Czasami pojawia się jako nawiązanie wprost do jakiegoś historycznego wydarzenia, często po to, by wyprostować nową, oficjalnie tworzoną jej wersję. Występuje także w roli „dużego kawałka”, „urozmaiconego” właśnie dzięki historycznym zawirowaniom życia autora, nierzadko jest po prostu perspektywą jego oglądu współczesności.

Najważniejsze historyczne wydarzenie, o którym Stefan Kisielowski wspomina bodaj najczęściej, co oczywiście nie może budzić zdziwienia, to wojna, która stanowiła główny moment dziejowy, organizujący życie ludziom pokoleń 1910 i 1920. Kisiel w felietonach często o wojnie pisze, odwołuje się do niej, jako do sytuacji granicznej. Podkreśla jej przełomowy charakter i wskazuje na konsekwencje, jakie miały z niej wyniknąć. Przeżycie tej katastrofy historycznej sprawiło, że jej uczestnicy, bez względu na charakter swojego zaangażowania, zostali obdarowani świadomością życia w szczególnym czasie historycznym, co z kolei spowodowało, że analizowanie historii stało się istotnym elementem patrzenia na współczesność. Świadomość uczestnictwa w czasie historycznie niebywale ważkim spowodowała, iż Kisiel zyskał, tak potrzebny do oglądu terażniejszości, dystans. Miał świadomość, że osiągnięcie tego dystansu jest trudne, choć do właściwego widzenia „gry świata” niezbędne. Pisał:

Z czego moral w tym sposobie, że chcąc uczestniczyć osobiście w dziwacznych działaniach historii, nie trzeba z nią płynąć

w tłumie jak z ławicą śledzi, lepiej zaczepić się płetwą w jakiejś bocznej zatoczce i patrzeć – aby bystro.

LP, s. 682–683

Stefan Kisielewski miał niesłychanie silne poczucie własnego umiejscowienia w historii. Być może stąd brało się przekonanie autora *Sprzysiężenia* o tym, że jest przez tę historię szczególnie naznaczony i, mając świadomość życia w „wielkich czasach”, staje przed dziejową misją dawania o nich świadectwa.

W felietonach mamy do czynienia z takimi zapisami, które świadczą o tym, iż Kisiel intensywnie myśli o historii, interesuje się przeszłością, a przede wszystkim interpretuje teraźniejszość jako wydarzenia mające swe przyszłe konsekwencje. Dlatego bił się o każdą niezafałszowaną prawdę historyczną.

Dostrzegał Stefan Kisielewski dość specyficzną politykę historyczną nowych władz. Wiedział, że celem produkowania całkiem nowego dyskursu historii jest wyrwanie społeczeństwu korzeni, by na jałowym gruncie wychować nowe, nieskażone niewłaściwą przeszłością pokolenie. Bił się o to, by ta „nowa narodowa tożsamość” nie powstała. Pisał: „u nas źle z historią najświeższą [...] toteż, jeśli chodzi o moje dzieci, sam im ja opowiadam, – nie święci garnki lepią” (LP, s. 288). Jeżeli więc tylko cenzura pozwalała, próbował historię odkłamywać. Pisał o Powstaniu Warszawskim, o Powstaniu Styczniowym, o Dmowskim, (LP, s. 288), o historyzmie Marksa (LP, s. 296), ale też o przedwojennej Warszawie (LP, s. 448).

Doskonale zdawał sobie sprawę, że czasy, w których żyje, też za chwilę staną się historią i to chyba najmniej opisaną. Świetnie rozszyfrował intencje ówczesnej władzy, twierdząc, iż komuniści najwięcej kłamią o sobie samych. Widział, że ta najnowsza historia składa się z samych przekłamań, udawań, przemilczeń. Przy różnych okazjach, jak na przykład rocznicowe podsumowania, przypominał zdarzenia czy postacie, o których częstotliwość mówienia zależała tylko od politycznej koniunktury. W felietonie *Dawne, dobre czasy* czytelnik mógł więc sobie przypomnieć o czasopiśmie „Dziś i Jutro”, o Mikołajczyku, o wyborach, o znamiennym 1956 roku. Te wszystkie wydarzenia występowały na pierwszym planie, a pretekstem było jedynie dwudzie-

stolecie istnienia grupy „Pax” (LP, s. 349–353). Denerwowało go nie tylko fałszowanie historii przez rodzimą prasę. Z tą samą pasją prostował informacje o najnowszej historii, zamieszczane na łamach regularnie czytanego „Le Monde”. „Hm. – pisał w felietonie – Pisanie bzdur jest również dowodem wolności, tym razem niestety, wolności od mózgu” (LP, s. 545).

Kisiel czuł się osobą uwikłaną w historię. Często podkreślał jej wpływ na złożoność wyborów egzystencjalnych, całe zaangażowanie, frustracje, aspiracje. Być może nie tylko poczucie absurdalności PRL-owskiego życia, lecz także ta świadomość była dla Kisiela źródłem pesymizmu i poczucia bezsilności.

Taką figurynką z porcelany czuję się od dnia 1 września 1939 roku, kiedy to mój świat zawalił się bezpowrotnie, a ja, wcale zresztą o zgodę nie pytany, wkroczyłem w historię [...]. Żyjemy niestety w wielkich czasach, a im większe czasy, tym mniejsza rola porcelanowych figurynek.

LP, s. 528

Pomimo takiego odczuwania myślenie naznaczone „heglowskim ukąszeniem” jest Kisielowi całkowicie obce. Rzeczywiście, w jakiej przyszło mu funkcjonować po 1945 roku, nie rozpoznaje jako docelowego kształtu postępującej naprzód historii, a raczej jako „przerwę w normalności”, choć końca tej przerwy za swojego życia nie prorokował. Historia nie jest dla niego czymś logicznym i konsekwentnym. Andrzej Zieniewicz, analizując twórczość beletrystyczną Kisiela, w taki sposób podsumowuje jego stosunek do najnowszej historii:

Jeżeli gdzieś prawidłowość, mówi Kisielewski, to w tym, że cały XX wiek obfituje w niedokształconych przywódców, amatorów – maniaków, co swoje obłąkane pomysły wcielali w życie świata, w którym nikt nie umiał, nie chciał, czy nie śmiał im się skutecznie przeciwstawić. [...] za każdym razem zaś napisano mnóstwo książek teoretycznych uzasadniających istniejący stan rzeczy jako jedynie słuszny i możliwy¹.

¹ A. ZIENIEWICZ: *Sekrety PRL-u w powieściach politycznych Stefana Kisielewskiego*. W: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach*

Historię pojmował jako proces ciągły, choć mało przewidywalny. Często podkreślał, że dzieje mają charakter przypadkowy. W felietonie *Zjadacze chleba i anioły* konstatował:

Ci, co tworzą historię, robią zazwyczaj co innego niż sądzą, że robią, skutki nierzadko powstają przeciwne do zamierzonych, logika historii wydaje się rzekoma i wymyka się nam z ręki niczym śliskie mydło, którego nie sposób złapać. Dlatego zalecam pesymizm, jest to dla ducha najzdrowsza terapia, a działaniu nie przeszkadza, przeciwnie czyni je racjonalniejszym, bo nie opartym na złudach, na braniu własnych chęci za spełnioną rzeczywistość.

LP, s. 463

Stefan Kisielewski widział historię jednocześnie straszną i śmieszną, „historia zagrała nam na nosie” – pisał (SR, s. 120). Stale towarzyszyło mu przekonanie o daremności wysiłków, poczucie bezradności. „Życ w historii – jakież to dokuczliwe” – powtarzał (LP, s. 678).

Miał za to świadomość odmienności swojego pokolenia, był pewien, iż ma do czynienia z czymś niepowtarzalnym w dziejach, że jest świadkiem radykalnych przemian rzeczywistości daleko wykraczających poza słynne Peiperowskie hasło: „zmieniła się skóra świata”.

Przeżyliśmy na własnej skórze, w ekstrakcie, dobre SIEDEM modelowych okresów historii Europy i świata, najrozmaitsze wojny, okupacje, interregna, różne ustroje, systemy, i ideologie, krańcowe przemiany terytorialne, etniczne, narodowe.

LP, s. 569

Na całą współczesną mu rzeczywistość patrzył z perspektywy czasu przedwojennego. To ów czas przeszły, skonkretyzowany jest papierkiem lakmusowym w ocenie zastanej rzeczywistości. „Dzień dzisiejszy wyrasta z dnia wczorajszego” (LP, s. 194) – pisał. Stosunek Stefana Kisielewskiego do dwudziestolecia międzywojennego jest zdecydowanie bardziej złożony, niż możemy

to wyczytać z felietonów. Należał do tego pokolenia, które przygotowywało się do działania w kraju wolnym, niepodległym. Pochodził ze środowiska, z którego ludzie uczynili wszystko, aby ta niepodległa Polska powstała, dlatego też świadomość zmarnowanych przygotowań z czasów młodości była dla autora źródłem goryczy. Na pewno zgodziłby się Stefan Kisielewski z opinią Andrzeja Kijowskiego:

Inteligencja polska pod koniec wieku XIX i w dwudziestoleciu międzywojennym stworzyła świat dla siebie, świat który po dziś dzień wspomina z prawdziwym i uzasadnionym wzruszeniem. To był pewien rodzaj miasta, obyczaju, literatury, prasy, gdzie ludzie mieli poczucie panowania nad rzeczywistością i że między nimi a cywilizacją, kulturą i ustrojem zachodzi zgodność. Polska międzywojenna była państwem inteligencji, w której inteligencja czuła się znakomicie, czuła się dobrze w wojsku na uczelni, w gimnazjum, na ulicy, w kościele wszędzie. Inteligencja polska przedwojenna rzeczywiście miała tę radość życia i starzy jej przedstawiciele wspominają swoje młode lata z prawdziwym rozrzewnieniem².

W okresie PRL-u dzieje polityczne i gospodarcze dwudziestolecia, a także jego osiągnięcia artystyczne stały się przedmiotem propagandowej manipulacji. II Rzeczpospolita miała być negatywnym tłem dla Polski Ludowej. W oficjalnej publicystyce często wypowydano się o tych latach urągająco. A Stefan Kisielewski postrzegał międzywojnie nie bez krytycyzmu, ale przede wszystkim jako czas stabilności i trwałości. Wszelkie wspomnienia o latach przedwojennych jawią się w felietonach na zasadzie kontrastu do teraźniejszości, jako czas normalny.

Często w tonie ironiczno-kpiarskim, w iście gombrowiczowskim stylu, a także na poważnie, mentorsko, demitologizował przeszłość, szczególnie nasze romantyczne, narodowe zrywy. Nie chciał być spadkobiercą romantycznej tradycji paraliżującej wolność myślenia. Wybór i przedruk odpowiednich fragmentów felietonów mógłby z powodzeniem dziś stanowić przeciwwagę

² E. BERBERYUSZ: *W czym żyjemy? Rozmowa z Andrzejem Kijowskim*. „Kultura” (Paryż) 1983, nr 10.

dla wizji Jarosława Marka Rymkiewicza zawartej w *Kinderszenen*. Wystarczy przywołać choćby cytaty z felietonu *Dobrze zaryczaleś lwie, czyli Stomma contra plures*:

O losie Warszawy, jej skarbów historycznych, kulturalnych, materialnych oraz o wielu innych doniosłych sprawach zadecydował samowolnie (jak w Powstaniu Styczniowym) stan uczuciowy bynajmniej nie najliczniejszej grupy jej mieszkańców.

LP, s. 292

A jego niedoścignionym ideałem było:

Napisać krótką historię Polski bez nadmiernej autowazeliny, z umiarkowanym patosem, a bez martyrologicznych jęków, z pewnym krytycyzmem, lecz bez masochistycznego samobiczowania, z miłością, ale realistycznie, z afirmacją, jednak bez wydętej propagandy – oto sztuka.

LP, s. 581

Kisiel z ekonomią

„Nie mam poglądów politycznych, mam tylko poglądy ekonomiczne” – zwykł mawiać Stefan Kisielewski i choć nie do końca było to zgodne z prawdą, jednak świadczyło o ogromnej pasji, o niezwykłym jak na literata czy muzyka zainteresowaniu sprawami gospodarczymi. Ten temat zajmuje lwią część jego felietonów¹. Oczywiście podstawową kwestią, jaką Kisiel dostrzegał i z właściwym sobie humorem opisywał, była dysfunkcja realnego socjalizmu i wszelkie absurdy, wynikające z kompletnie w tym systemie niesprawnej gospodarki. Co niezwykle ciekawe i w dodatku w tamtych latach całkiem niepopularne, był autor *Dzienników* zwolennikiem kapitalizmu. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że był jego pierwszym lub jednym z pierwszych publicznym orędownikiem. Zainteresowanie kapitalizmem i umiejętność dostrzegania ogromnej liczby nonsensownych zjawisk ekonomicznych PRL-u były związane z pewnego rodzaju programem politycznym Kisiela, czyli głośno deklarowanym liberalizmem.

W roku 1980 pisał: „Gospodarkę, ekonomię kocham miłością odpalonego amanta, chociaż prof. Oskar Lange kiedyś w Sejmie osłodził mi życie twierdząc, że mam w tych sprawach wzorową intuicję” (LP, s. 599). Warto przypomnieć w tym miejscu, że Stefan Kisielewski nigdy nie otrzymał regularnego ekonomicz-

¹ Przy okazji omawiania dzienników czy powieści Kisiela pisałam o jego poglądach oraz jego stosunku do liberalizmu i kapitalizmu. Zob. M. WISZ-
NIOWSKA: *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim*. Katowice-
Warszawa, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2004.

nego wykształcenia. Jego wiedza z tej dziedziny brała się głównie z lat spędzonych w sejmie we wszelkich możliwych, także dotyczących gospodarki, komisjach oraz wielu lektur. Jak na kogoś, kto nie jest profesjonalistą, trafność jego spostrzeżeń dotyczących funkcjonowania gospodarki w ustroju socjalistycznym naprawdę imponuje.

Za podstawowe i kardynalne błędy, wynikające z założeń gospodarki centralistycznie sterowanej, które miały mieć i następstwa mają dla kraju nieodwracalne następstwa, uważał Stefan Kisielewski brak konkurencji na rynku, co doprowadzało do spadku jakości i wydajności produkcji, powikłany system kontroli i wieloinstancyjnego zarządzania, a przede wszystkim oddanie gospodarki w ręce dyletantów.

Zwracał już w latach sześćdziesiątych uwagę na brak sektora usługowego. Szczególnie wdzięcznym felietonistycznym tematem były dla Kisielewskiego usługi gastronomiczne. Wielokrotnie pisał, wskazując liczne przykłady, w których organizacja zbiorowej konsumpcji „gastronomiczno-relaksowej” sięgała wyżyn metafizycznego skandalu. „Usługi albo socjalizm” – zwykł powtarzać za ekonomistą, profesorem Taylorem, ale ponieważ nie mógł tego głosić wprost w felietonach, pisał o tym w dziennikach².

Ekonomia w wersji socjalistycznej jawiła się Kisielowi jako coś nie tylko narzuconego, lecz także całkowicie sztucznego, schematycznego i odpersonalizowanego, przez co z góry skazanego na porażkę. Choć autor *Romansu zimowego*, podobnie jak większość społeczeństwa, nie wierzył w możliwość zmiany ustroju, to nie widział także żadnych perspektyw dla normalizacji gospodarczej. Już w 1968 roku pisał:

[...] w zasadzie nie ma tam [w domach towarowych – dop. M.W.] handlu: jest mechaniczna dystrybucja dostarczonego z centrali towaru. Sprzedawca mógłby śmiało być automatem, podającym klientom towar, a po wyprzedaniu wszystkiego powtarzającym jak papuga: „nie ma i nie będzie”. Również i klienci są zmechanizowani: gdy mają pieniądze, kupują wszystko bez wyboru.

LP, s. 190

² Zob. S. KISIELEWSKI: *Dzienniki*. Warszawa, Iskry, 1996, s. 323.

Z fascynacją przyglądał się, jak ludzie pracują. W myśl materializmu dialektycznego praca miała być motorem postępu, ważnych przemian historycznych, a nawet przyczyną uczłowieczenia istoty ludzkiej. Kisiel natomiast trafnie dostrzegł, że socjalizm to ustrój przede wszystkim oparty na marnowaniu efektów pracy. Praca, którą wykonują robotnicy czy inżynierowie, skutkiem odgórnego planowania obejmującego całokształt życia ekonomicznego państwa, określającym cele działalności gospodarczej oraz środki ich realizacji, nie niesie ze sobą żadnych pozytywnych wartości. Nie służy społeczeństwu. W dodatku ktoś taki jak „wynałazca jest istnym nieszczęściem, podrywa plany, przekracza przepisy, w ogóle sieje zamęt” (LP, s. 267).

Wobec tego nieuczciwy obywatel, nazywany w języku ówczesnej propagandy spekulantem, stanowił dla Kisiela wzór do naśladowania, ponieważ jego działalność to „rozpaczliwa wprawdzie, ale nie pozbawiona zdrowych impulsów próba zniweczenia szkodliwego schematu, próba uautentycznienia życia gospodarczego” (LP, s. 190). Został więc Kisiel apologetą wszelakich szczelin, dziur, pęknięć i luk w centralnie sterowanej gospodarce. Był tu specjalistą mikrologiem od najmniejszych nawet rys i nieszczelności. Skrzętnie notował każdy odruch normalnego, niepoddającego się systemowi społeczeństwa bądź poszczególnych ludzi. Cieszył się z każdego pęknięcia w tej tubce z klejem, choć najczęściej i tak towarzyszył temu efekt posklejanych palców, co pokazał w felietonie o wymownym tytule *O bohaterów gospodarki* (LP, s. 620), gdzie w krótkiej formie próbował odtworzyć całą historię z cyklu: jak władza traktuje prywatną inicjatywę, czyli od kułaka po „przestępcę gospodarczego”.

Wyszukiwał wśród coraz bardziej zunifikowanej rzeczywistości każdą niepokorną myśl, każde niepokorne działanie. Wychwalał górali za ich nonkonformizm, cieszyły go „kramiki i badyłarstwo”. „Któż to są badyłarze? Ano, wspaniali hodowcy warzyw i zieleniny spod Warszawy. Wielcy to mistrzowie swojego fachu” (SR, s. 328). Chwalił nawet pana korzystającego z „prywatnej inicjatywy” niejakich „nocnych panienek”, którego, z właściwym sobie humorem dowartościowywał:

[...] zatoczył się na mnie, sypiąc przekleństwami. Mimo to uścisnąłem go jak brata [...]. Uścisnąłem go jako człowieka autentycznego, który państwo wyręcza go we wszystkim, nie zrezygnował jednak z aktywnego uzupełniania jego działań, w tym wypadku z aktywnego organizowania rozrywki. Mimo jego odrażającego wyglądu i zachowania uznałem go za sojusznika w kulcie niekonformistycznej samodzielności i indywidualistycznej inicjatywy.

LP, s. 333

Największym wrogiem człowieka, powtarzał bez przerwy Kisiel, jest całkowite podporządkowanie życia ideologii. Dlaczego ekonomia szwankuje? Bo życie gospodarcze jest organizowane „w imię spełniania ideałów socjalizmu”, czyli, że najpierw była teoria, potem fakty, jeżeli te nie mogły się wpasować w narzucone schematy, „tym gorzej dla faktów”. Kisiel, zafascynowany ekonomią, na tym polu najjaśniej widział, w jaki sposób życie miało być ilustracją ideologii.

Był w Polsce chyba jedynym albo jednym z nielicznych, intelektualistą, dla którego doktryna realnego socjalizmu nierozłącznie spletała się z gospodarką. Dlatego właśnie lansował kapitalizm. Często tłumaczył absolutne oczywistości:

W rezultacie „prywatny” kapitalista inwestuje to, co zarobi, natomiast państwowy przedsiębiorca zainwestuje to, co mu wykroją i przeznaczą z budżetu. Przy czym, jak „prywaciarz” źle zainwestuje, to straci i może zbankrutować, natomiast jak państwowiec pobłądzi, to nic mu się nie stanie, na pensję nikt mu nie wsiądzie, natomiast społeczeństwo z biednieje.

FC, s. 554

Warto podkreślić, że był Kisiel w swoich poglądach ekonomicznych w pewnym stopniu odmienny od znacznej części polskiej inteligencji. Kto bowiem w okresie panowania centralizmu i planowania otwarcie opowiadał się za kapitalizmem? Przyznaje to Leszek Kołakowski, pisząc: „Któż do lat osiemdziesiątych, prócz nieodżałowanego Kisiela, mówił o reprivatyzacji przemysłu?”³.

³ L. KOŁAKOWSKI: *PRL – wesoły nieboszczyk?* W: *Spór o PRL*. Red. M. Fik et al. Kraków, Znak, 1996, s. 153.

Kisiel jednak rozumiał, że alternatywą dla systemu z „lewej” mógł stać się jedynie system z „prawej”. Wielokrotnie ubolewał nad tym, iż kapitalizm nie stworzył jakiejś spójnej filozofii, która mogłaby współzawodniczyć z ideologią marksistowską. Nigdy nie miał w sobie tego, co Leszek Kołakowski nazwał „śladem socjalistycznej wiary”, nie uległ tzw. lewicowej wrażliwości, nigdy też nie zakładał, że socjalizm da się w jakiś sposób poprawić, „ulepszyć”, nie myślał w ogóle tymi kategoriami. Był wówczas dość odosobnionym „dogmatykiem” ekonomii kapitalistycznej i wolnego rynku. Już w roku 1966 pisał z entuzjazmem o jego podstawowej zalecie, która była oczywiście całkowitym przeciwieństwem odgórnego sterowania:

AUTOMATYZM regulowania wszelkich problemów produkcyjnych, rozwiązywania wszelkich zakłóceń, dysproporcji, mankamentów organizacyjnych, jakościowych i ilościowych. Automatyzm wynikający z bezbłędnego, samoczynnego funkcjonowania mechanizmu podaży, popytu i bodźców materialnych.

SR, s. 326

Bitwa Kisiela o gospodarkę kapitalistyczną nie zakończyła się wraz z nastaniem „Solidarności”, widział on bowiem w nagłej jednomysłności narodu podobne zagrożenia, jakie stwarzał obecny system. Pisał w jednym z felietonów:

[...] miliony członków „Solidarności” tak bardzo zaabsorbowane są sobą, swoim sukcesem [...] problemami swej taktyki, personaliów, przyszłych wyborów władz etc., że nie mają już czasu ani energii na zajęcie się gospodarką i jej reformą.

LP, s. 629

Jako jeden z nielicznych w czasie ogólnonarodowej euforii miał odwagę wskazywać słabe strony: „Od miesięcy mam wrażenie, że ludzie zajmują się w Polsce tym, co wprawdzie jest emocjonujące i wspaniałe, lecz w danym momencie nie najważniejsze, nie decydujące” (LP, s. 629).

Stefan Kisielewski był liberałem. Już pod koniec lat czterdziestych tak o sobie pisał, a że musiał być i w tej materii dość oczy-

tany, świadczą polemiki z księdzem Janem Piwowarczykiem na ten temat⁴. Już w 1948 roku w jednym z felietonów, w całości temu zagadnieniu poświęconym, opisując spotkanie ze Zbigniewem Mechofferem, żalił się:

Jak wiadomo los zanikającego gatunku *homo liberales* jest w Polsce godny pożałowania [i z właściwą sobie rubaszością żywił nadzieję, iż – dop. M.W.] wszyscy przeciwnicy liberalizmu, pożarci przeze mnie na surowo pochowają się w mysie dziury, zaś Władze Państwowe zalegalizują wreszcie kierowany przeze mnie PPL (Polską Partię Liberalną).

LP, s. 67

Najważniejszym wydało mi się pokazać, że Stefan Kisielewski antycypował nasze czasy. Nie tylko dlatego, że zawsze wyrażał liberalne poglądy. Istotniejsze jest to, iż miał świadomość, którą starał się przekazać swoim czytelnikom w kraju, że narzucenie Polsce ustroju opartego na odgórnym sterowaniu oraz absolutnie antyliberalna „teoria równości”, ma na przeciętnego obywatela znacznie bardziej zgubny wpływ niż lansowanie samej ideologii.

Liberalizm nie ma jednej twarzy, jak każda doktryna ma wiele odmian, wiele sprzeczności. Kisiel nigdy nie traktował liberalizmu jako doktryny, liberalizm był dla niego przede wszystkim postawą preferującą wartości przez ustrój PRL-u odrzucone i potępione. Obrona tych wartości była więc głośnym mówieniem: „jestem przeciw”. Toteż nigdy Kisiel nie roztrząsał samej idei liberalizmu, nie zabierał głosu na temat sporów wewnętrznych. Ważne były ogólne zasady. Należą do nich: uwypuklanie roli indywidualnego człowieka, postulat respektowania wolności w życiu społecznym, teoria praw człowieka, obrona własności prywatnej, ostra krytyka totalitarnych struktur polityczno-państwowych, dowartościowanie inicjatywy w życiu gospodarczym, wolnego rynku itd.”⁵.

Fundamentalnym i centralnym punktem całej doktryny liberalnej jest opisany w poprzednim rozdziale, tak ważny w twór-

⁴ Por. J. PIWOWARCZYK: *Wobec nowego czasu*. Kraków, Znak, 1985.

⁵ S. KOWALCZYK: *Liberalizm i jego filozofia*. Katowice, Unia, 1995, s. 203.

czości Kisiela, indywidualizm. Był oczywiście dla Kisiela wartością samą w sobie, niemniej bardzo często podnoszoną w opisie życia gospodarczego. Chciał mówić głośno, że ideałem gospodarki socjalistycznej jest „absolutny kolektywizm, pojęty jako powszechna, standardowa niwelacja i etatyzacja” (SR, s. 347), ale nie mógł, bo cenzura od razu taki felieton konfiskowała. Skonfiskowała zresztą wiele „gospodarczych” felietonów, jak choćby ten o wolnych producentach, w którym pisał:

Niestety we współczesnej epoce masowości coraz mniej jest uprzywilejowanych, którzy mogą decydować o metodach i stylu swej pracy oraz dokładnie widzieć jej określone rezultaty. W wielkich fabrykach i biurach jednostka ginie, jej częściowy wkład tonie w ogólnym mechanizmie produkcji, częściowo tylko znanym pracownikom, osoba pracująca staje się kółkiem w wielkiej, bezosobowej maszynie, a rezultat wytwórczy okazuje się częstokroć istnością anonimową.

WP, s. 230

Te bezkompromisowe opinie spowodowały, że do dziś liberałowie w Polsce uważają Kisiela za swojego patrona. Przytoczmy słowa jednego z nich:

Kisiela uwielbialiśmy za jego sposób bycia poza systemem i błyskotliwą obronę zdrowego rozsądku. W pojedynkę był wyzwaniem dla całego PRL-u. Nigdy nie tracił z pola widzenia kwestii gospodarczych. W latach osiemdziesiątych z dumą uważaliśmy, że uprawiamy „kisielizm stosowany”. Jedyne nasz kłopot z Kisielalem polegał na tym, że on nas za bardzo nie dostrzegał”⁶.

⁶ J. LEWANDOWSKI: *Niech kwitną imperia*. „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 10.

Kisiel z cenzurą

Stefan Kisielewski dopominał się o wolność słowa dużo wcześniej, niż datuje się powstanie opozycji demokratycznej, na długo przed powstaniem KOR-u. O tym, że Kisiel przez większość swojego życia toczył boje z cenzurą, powszechnie wiadomo, nawet jeden z jego redakcyjnych kolegów zatytułował tekst wspomnieniowy *Sławna w cenzurze postać*¹. Rządziej natomiast zwraca się uwagę na wręcz analityczne podejście do samego zjawiska. Bardzo szybko zdał sobie Kisiel sprawę ze wszechogarniającej specyfiki działania urzędu na ulicy Mysiej. Niewielu w takim stopniu jak autor *Sprzysiężenia* przeniknęło zarówno mechanizm działania, jak i dalekosiężne skutki systemu kontroli słowa. Często podnosił on kwestię samej nazwy *cenzura*. Uważał używanie tego słowa za zbyt łaski wobec tego rodzaju represji. Pisał więc bez ogródek:

Oczywiste jest, że nasza instytucja, zajmująca się kastrowaniem, przeinaczaniem czy usuwaniem w całości cudzych tekstów, nieraz politycznie całkiem niewinnych, nie ma nic wspólnego z czynnościami cenzury, pod której nazwę się podszywa. Jest to zupełnie co innego: działająca tajnie, bezprawnie i bezapelacyjnie fabryka fałszywych tekstów, wielka a ukryta przed publicznością mistyfikacja.

WP, s. 15–16

¹ *Sławna w cenzurze postać. (Rozmowa z Mieczysławem Pszonem).* W: *Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim.* Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997.

Zdawał sobie sprawę, że manipulowanie sensem słowa: cenzura prowadzi do konstrukcji innego, sztucznego języka. To zjawisko z kolei ma wpływ na odmiennie kształtującą się skalę wartości, a także wykuwanie się innej mentalności. Cenzura dla Kisielewskiego to często podnoszona kwestia dylematów moralnych, częstokroć dramatycznych decyzji: czy wydrukować ze skreśleniami tekst, jedynie połowicznie mój, czy nie drukować wcale.

Nie może ulegać wątpliwości, że swoją „szczególną” pozycję w Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zawdzięczał Kisiel właśnie felietonom. Mieczysław Pszon, który w „Tygodniku Powszechnym” odpowiadał za kontakty z cenzurą, wspomina Stefana Kisielewskiego jako osobę wyjątkową:

Bo wprawdzie niemal wszyscy liczący się pisarze drukowali albo próbowali drukować w „Tygodniku”, ale nikt, żaden z nich nie zdobył sobie ani w części porównywalnej pozycji, jaką miał Kisielewski. O, tak, dla cenzury to była ważna figura. [...] Nie wiem czy choć jeden tekst Kisielewskiego ukazał się bez ingerencji. Wszystkie były pocięte².

Redaktor Pszon przypuszcza także, iż choć w Krakowie był cenzor odpowiedzialny za Kisielewskiego, to decyzje w sprawie drukowania czy niedrukowania jego tekstów podejmowane były bezpośrednio w Warszawie. Warto też pamiętać, że Kisiel, jak również pozostali piszący do „Tygodnika Powszechnego”, nie przechodził przez pośrednie ogniwo cenzorskie, jakim był zazwyczaj redaktor naczelny, co musiało dodatkowo wyostrezać czujność cenzury.

Do historii przeszła już anegdota o tym, jak Kisiel po czwartym czy piątym felietonie, niemożliwie „pociętym”, napisał wreszcie taki, zupełnie pozbawiony jakichkolwiek niedopuszczalnych treści. Cenzorzy jednak przekonani o tym, że nie jest to możliwe, że musi w każdym ze szkiców Kisielewskiego być jakaś aluzja, felietonu w ogóle do druku nie dopuścili.

Po roku 1980, kiedy „Solidarność” wymogła zmianę ustawy o cenzurze, często bywało tak, że felietony Kisielewskiego ukazywały się w formie: Kisiel: [...] [Ustawa z dn. 31 VII 1981, O kontroli pub-

² Ibidem, s. 190.

likacji i widowisk, art. 2, pkt. 1 (Dz.U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz.U. nr 44, poz. 204)]. Wtedy okazywało się, że w tych swoistych grach Kisiela, sami cenzorzy, wydaje się, że bezwiednie „wspomagali” jego wizerunek. Wspomina Mariusz Urbanek:

Wypełniający gorliwe polecenia przełożonych cenzorzy zdawali się nie dostrzegać, że ślady po ingerencjach bywają o wiele bardziej wymowne i ośmieszające ustrój, niż mogłoby być zwolnione do druku zdanie czy słowo. Fragment felietonu *Dziwactwo białych kart* wyglądał następująco: „prawda tak czy owak puka do drzwi [...] [Ustawa z dn. 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2, pkt. 1 (Dz.U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz.U. nr 44, poz. 204)]³.

Niezwykle interesującą lekturę stanowi *Czarna księga cenzury*, w której Kisiel jest postacią pojawiającą się wielokrotnie. Zarówno sam autor, jak i jego utwory otrzymały tam szczególną adnotację: „Wszelkie publikacje Stefana Kisielewskiego można zwalniać do druku po uprzedniej (każdorazowej) konsultacji z GUKPPiW³⁴”. To właśnie publikacje Kisiela służą za przykład bądź poprawnych ingerencji, bądź cenzorskich przeoczeń. Kisielewski pojawia się także wśród 36 autorów wymienionych z nazwiska, co do których władza zastosowała tzw. zapis.

Stefan Kisielewski to nie tylko osoba wiecznie na urząd cenzorski skazana, lecz także publicysta całkiem nieźle sobie z tą cenzurą radzący. Ustawiczna gra autora felietonów z urzędnikami od poprawności pisania i myślenia polegała przede wszystkim na „przemycaniu” krytyki ustroju. W felietonach stosował Kisiel całą gamę przeróżnych wybiegów. Teksty często kryły w sobie drugie, a nierzadko i trzecie dno. Był mistrzem języka ezopowego – języka celowo „zagęszczonego” i wieloskojarzeniowego, bardzo umiejętnie korzystającego ze stylistyki, tropów, kompozycji, w celu uzyskania „komunikatu naddanego” tekstu. Powiedzielibyśmy, że mamy tu do czynienia z celowym konstruowaniem nadbudowy znaczeniowej. Głęboko ironiczna

³ M. URBANEK: *Kisiel*. Wrocław, Wydawnictwo Dolnośląskie, 1997, s. 186.

⁴ *Czarna księga cenzury PRL*. T. 1. Oprac. T. STRZYŻEWSKI. Londyn, „Aneks”, 1977, s. 53.

postawa wobec świata objawia się w języku felietonów Kisiela permanentnie.

Boje z cenzurą niewątpliwie modyfikowały impet polemiczny Kisiela, zmuszały go do posługiwania się delikatniejszymi aluzjami, niekiedy do rozmywania tematu felietonów przez kwestie drugorzędne i unikanie tych szczególnie drażliwych.

Stefan Kisielewski zdawał sobie sprawę, że efektem działania cenzury w wersji nadwiślańskiej jest nie tylko fałszowanie sensu tekstu i obrazu świata poprzez wykreślanie zwrotów, fraz, czy całych fragmentów. Dużo bardziej tragicznym skutkiem istnienia Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk było dla Kisiela „wymazanie” ze świadomości społecznej istnienia całych fragmentów historii oraz ważnych postaci. Pisał poza cenzurą:

Eliminuje się wypadki i nazwiska, eliminuje się ogromne płaty dawnego piśmiennictwa politycznego i historycznego, demoniczny to zaiste, orwellowski pomysł, aby całemu pokoleniu odebrać pamięć i historię.

WP, s. 41

Próbował temu się jakoś przeciwstawić: a to przypominał o historii mieszczaństwa (felieton *Mieszczaństwo po latach*), a to wymieniał takie nazwiska jak Giedroyc, czy Mieroszewski. Czasem udawało się mu przemycić nazwę radia *Wolna Europa* (felieton *Moje nowe roki*), lub wspomnieć o kościele polskim w Moskwie na Łubiance (*Pod państwową choinką*). Gdy tylko mógł, na kolejnej fali odwilży w roku 1980, pisał z nieukrywaną radością i przenikliwą ironią:

Przyjemnie móc wreszcie napisać nazwisko Miłosz, bez obawy, że ktoś je skreśli. A tak się stało szereg razy, choćby w mojej książce *Z literackiego lamusa*, wydanej przed niespełna rokiem. Pozostało tam tylko zdanie, iż szczytową linię poezji polskiej wytyczają dla mnie kolejno trzej Wieszcowie: potem Norwid, Tetmajer, Leśmian i – autor *Trzech zim*.

LP, s. 591

Często w omijaniu śladu cenzorskiego ołówka posługuje się cytatem, aluzją słowną, pastiszem. Skomponował nawet zupeł-

nie nową formułę felietonu polegającą na tym, że bez żadnego komentarza podawał nazwiska osób wysługujących się reżimowi. To fragment felietonu *Moje typy*:

Barzo Tadeusz. Berezowski Maksymilian. Bilik Andrzej. Boniecka Ewa. Broniarek Zygmunt. Dobrosielski Marian. Drecki Ryszard. Dziedzińska Grażyna. Głębiński Stanisław. Guz Eugeniusz. Hoffman Rudolf. Jaworski Marek. Jackowski Tadeusz itd.⁵.

Czytając dzisiaj felietony czy wspomnienia dotyczące nieustannych batalii Kisiela z cenzurą, chciałoby się rzec, iż jakoś tak „trochę śmiesznie, trochę straszno”. Z jednej strony stały się one nieodłącznym uzupełnieniem wizerunku Kisiela nonkonformisty, stanowiły doskonały materiał legendotwórczy. Z drugiej ukazują, że istnienie literatury w opresyjnym systemie zawsze okupione jest trudnymi do oszacowania kosztami.

Twórczość felietonistyczna Kisiela ilustruje jeszcze jeden ważny problem, jaki wiąże się z opresyjnymi działaniami wobec twórców. Cenzura była z jednej strony dla literatury zabójcza, z drugiej jednak stanowiła dla niej także i szansę. Pisała o tym Aleksandra Okopień-Sławińska:

Paradoksalnym rezultatem takich represyjnych poczynąń staje się to, że opozycyjna działalność literacka nabiera charakteru instytucjonalnego, zastępując nieobecne w życiu publicznym niezależne instytucje opiniotwórcze. Głos prześladowanej literatury opozycyjnej zyskuje, więc znacznie poważniejszy autorytet i rezonans społeczny niż jakiegokolwiek twórczości artystowskiej, a tym bardziej oficjalnie koncesjonowanej⁶.

Działania cenzorskie, chyba wbrew intencjom, podnosiły rangę samej literatury. Podniosły też niewątpliwie rangę felietonów czy powieści Kisiela. Trudno dziwić się stawianym czasami pytaniom: Czy Kisiela stworzyła cenzura? Kim byłby Kisiel bez

⁵ S. KISIELEWSKI: *Moje typy*. „Tygodnik Powszechny” 1984, nr 49.

⁶ A. OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA: *Dyskusja*. W: *Literatura i władza*. Red. B. Wojnarowska. Warszawa, Instytut Badań Literackich, 1996, s. 264.

niej? Można by powiedzieć, że cenzura oddała Kisielowi pewnego rodzaju przysługę.

[...] publicysta przymusowo milczący intensywniej dociera i wpływa na swoich czytelników – pisał Kazimierz Koźniewski. Słowa, których nie ma, których wypowiedzieć nie można, bardziej fascynują czytelników niż słowa publikowane normalnie⁷.

Michał Głowiński widziałby ujęcie historii kultury w Polsce Ludowej w kategoriach dramatycznych. To bardzo dobra kategoria do opisu tego, co przydarzyło się Stefanowi Kisielewskiemu jako twórcy nieustannie dążącemu do wolności, do niezależności i swobodnej ekspresji, a jednocześnie zmagającym się z koniecznością funkcjonowania w czasach, w jakich przyszło mu artystyczne zamierzenia realizować⁸. Dramatyzm Kisielewskiego pogłębiała świadomość, którą niośł przez te wszystkie lata (wspominał o tym czasem w wywiadach czy *Dzienniku*), że to właśnie cenzura ma tak wielki wpływ na kształt felietonów, i pośrednio dzięki niej udało mu się dotrzeć do szerokiej publiczności. Niewątpliwie więc jest, że cenzura, choć bez wątpienia nie stworzyła Kisielewskiego literata, na pewno przyczyniła się do powstania Kisielewskiego autorytetu moralnego, Kisielewskiej instytucji.

⁷ M. URBANEK: *Kisielewski...*, s. 206.

⁸ M. GŁOWIŃSKI: *PRL-owskie mity i realia*. W: *Spór o PRL*. Red. M. FIK et al. Kraków, Znak, 1996, s. 40.

Zakończenie

W wielu publikacjach dotyczących spuścizny Stefana Kisielewskiego, w szczególności tych jubileuszowo-wspomnieniowych, pojawia się często stwierdzenie, że jego felietony odegrały niemałą rolę w kształtowaniu się ówczesnej świadomości i stylu myślenia części polskiej inteligencji. Paweł Hertz pisał:

Jego wielką zasługą było to, że przez całe lata wypowiadał myśli, które kształtowały co najmniej dwa pokolenia inteligencji polskiej: lekarzy, księży, prawników, nauczycieli, mieszkańców miast i wsi¹.

Czy tak było rzeczywiście, dziś trudno orzec. Towarzyszy mi nieodparte wrażenie, że należy to stwierdzenie raczej zaliczyć do pobożnych życzeń. Tym niemniej – to dzięki oryginalnej publicystyce Kisiel, jak kiedyś już próbowałam pokazać², stał się legendą. Czy legendą, której twórczość po latach odkryjemy na nowo? Osobiście wątpię. Był bowiem Stefan Kisielewski najbarziej lubianym, ale chyba najmniej słuchanym publicystą drugiej połowy XX wieku i nic nie wskazuje na to, by i dziś miało być inaczej. Większość dostrzegała tylko jego cięty język, dowcipy i anegdoty.

Kisiel był przez opiniotwórcze koła intelektualne i przez szerszą publiczność ceniony niesłuchanie – pisał Piotr Wierzbicki.

¹ P. HERTZ: *Gra tego świata*. Warszawa, „Więź”, 1997, s. 294.

² Por. M. WISZNIOWSKA: *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim*. Katowice–Warszawa, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2004.

– Ale jako kolorowa osobliwość, sympatyczna maskotka, która prawi takie zabawne rzeczy³.

Sam wymyślił nazwę dla własnego, jak pisał, systemu filozoficznego obejmującego zasięgiem wszystkie dziedziny życia ludzkiego z polityką, ekonomią, kulturą, sztuką i sportem na czele: **kisielizm** (LP, s. 114). Po latach silnie zrosło się to określenie z felietonistą, ale w nieco innym znaczeniu. Kisielizm zaczął być pojmowany jako synonim sposobu zachowania autentyczności, odrębności i bezinteresowności duchowej; walki z głupotą i absurdem; obroną rzeczy najprostszych, samej substancji ludzkiego istnienia; pochwałą zdrowego rozsądku i trzeźwego myślenia, a w okresie dewaluacji słów – obroną ich prawdziwego znaczenia.

Kisiel w felietonach lubił się czasem powtarzać, co niekiedy było mu wypominane. Ileż razy powtórzył „skąd to, Koteczku?” albo co to jest palimpsest, albo że słowo „bojowy” pochodzi od „bać się”, że „socjalizm – albo usługi” czy, że „świat wyszedł z formy i trzeba go przywrócić do normy”? Jednakże, jak piszą współcześni felietoniści,

dzięki tym powtórkom kilka ważnych spostrzeżeń Kisielowych wpadło do głowy niektórym polskim politykom. Choćby to, że „herbata nie robi się słodsza od samego mieszania⁴.

Czytanie Kisiela upoważnia nas do stwierdzenia, że właściwie przy takiej różnorodności tematycznej autor cały czas mówi w zasadzie to samo i o tym samym. Chodzi tu zarówno o częste powtarzanie, naświetlanie z różnych stron tych samych problemów, jak i o stałość w podstawowych kwestiach moralnych, społecznych, jednolity światopogląd. Na tym zresztą polega niezwykłość tej postaci, tak wyraźnie odcinającej się od PRL-owskiego tłłu. Ksiądz Józef Tischner rozpoznał to nieomylnie:

³ M. URBANEK: *Kisiel*. Wrocław, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 1997, s. 220.

⁴ W. BEREŚ, J. SKOCZYŁAS: *Kisielistyka, czyli przepis na felieton doskonały*. „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 228. O tych powtórzeniach pisałam także w swojej książce, gdyż miały one niewątpliwie wpływ na kształtowanie się legendy Kisiela. Por. M. WISZNIOWSKA: *Stańczyk Polski Ludowej...*

Czym przykuwał moją uwagę? Przede wszystkim wolnością. W czasach szczególnego, nader perfidnego zniewolenia umysłów i postaw, Kisiel poruszał się po świecie jako jednostka wolna. W jakimś sensie definiował naszą wolność⁵.

Do kogo twórczość felietonistyczna Kisiela była skierowana? W zasadzie potencjalnym jej odbiorcą była nowa inteligencja. Przerażeniem napawał Kisiela fakt, że przyjmowała ona komunizm jako normalność. Byli to ludzie od Kisiela co najmniej jedno pokolenie młodszy, wychowani w „nowym języku”, dla których ideały i wartości prezentowane przez felietonistę nierzadko mogły być przyjmowane jako *passe*; nieprzystające do nowych czasów. Rozumiał to autor *Sprzysiężenia*. Można by więc powiedzieć, iż świadomie podjął „mission impossible”. Marząc o przekazaniu wnukowi albo nawet późnemu wnukowi najbardziej wiernego obrazu „dziwnych czasów”, musiał jednocześnie mieć świadomość, iż specyficzna materia jego publicystyki po latach stanie się, szczególnie dla młodego człowieka, nieczytelna. Pisał w jednym z felietonów z rozgoryczeniem:

[...] człowiek pisząc dąży do tego, aby przeciwstawić się nieustającemu przemijaniu, aby zostawić po sobie coś konkretnego. Tymczasem cóż zostanie: góra sypkiego piasku. I nawet udowodnić będzie nie sposób, że to ja właśnie coś z tego piasku usiłowałem konstruować.

LP, s. 257

Obawy Kisiela spełniły się jedynie częściowo. Nie wszystkie jego felietony przetrwały próbę czasu. Wiele z nich jest bardzo głęboko zanurzone w PRL-owskiej aktualności. Takich tekstów jak: *Odezwa przedziwna, czy Rozmowy duchów, sprostowania i herezje bez objaśniających przypisów* nie można dziś rozszyfrować, ale jako całość myślowa stanowią dzieło ogromnej wagi. W niedawno minionych czasach lektura cotygodniowych felietonów Kisiela pełniła funkcję terapeutyczną, a i dziś możemy wiele skorzystać z przenikliwej mądrości Stefana Kisielewskiego.

⁵ J. TISCHNER: *Pisz ksiądz o diable...* W: Kisiel. *Wprost. 10 lat nagród Kisiela*. Poznań–Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 1999, s. 88.

Bibliografia

(wybór)

Literatura

Felietony Stefana Kisielewskiego

KISIELEWSKI S.: *Lata pozłacane, lata szare. Wybór felietonów z lat 1945–1987*. Kraków, Znak, 1989.

KISIELEWSKI S.: *Rzeczy małe*. Warszawa, Iskry, 1998.

KISIELEWSKI S.: *Wołanie na puszczy*. Warszawa, Iskry, 1997.

KISIELEWSKI S.: *100 razy głową w ściany. Felietony z lat 1945–1971*. Warszawa, Iskry, 1996.

KISIELEWSKI S.: *Felietony zdjęte przez cenzurę*. Warszawa, Iskry, 1998.

Felietony wydane poza cenzurą

KISIELEWSKI S.: *100 razy głową w ścianę*. Paryż, Du Dialogue, 1972.

KISIELEWSKI S.: *Bez cenzury*, Paryż, Editions Spotkania, 1987.

KISIELEWSKI S.: *Bezsilność publicystyki. O nadwiślańskim poplątaniu* (felietony zdjęte przez cenzurę). Warszawa, Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1983.

KISIELEWSKI S.: *Bezsilność publicystyki?* Kraków, Wszechnica Społeczno-Polityczna, 1983.

KISIELEWSKI S.: *Materii pomieszanie*. Londyn, „Odnowa”, 1973.

KISIELEWSKI S.: *Wołanie na puszczy: zbiór publicystyki wydanej poza zasięgiem cenzury w latach 1976–1981. Cz. 2: Felietony*. Warszawa, Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1987.

Opracowania

ARON R.: *Opium intelektualistów*. Warszawa, Muza, 2000.

BERBERYUSZ E.: *W czym żyjemy? Rozmawa z Andrzejem Kijowskim*. „Kultura” (Paryż) 1983, nr 10.

- BONDKOWSKA M.: *Struktura językowa felietonu dekady 1968–1978*. Warszawa, Wydawnictwo Naukowe Semper, 2005.
- Czarna księga cenzury PRL. T. 1. Oprac. T. STRZYŻEWSKI. Londyn, „Aneks”, 1977.
- CHUDZIŃSKI E.: *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*. W: *Dziennikarstwo i świat mediów*. Red. Z. BAUER, E. CHUDZIŃSKI. Kraków, Universitas, 2004.
- Dysonanse. *Twórczość Stefana Kisielewskiego [1911–1991]*. Red. A. HEJMEJ, K. HAWRYSKÓW, K. CUDZICH-BUDNIAK. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.
- GŁOWIŃSKI M.: *PRL-owskie mity i realia*. W: *Spór o PRL*. Red. M. FIK et al. Kraków, Znak, 1996.
- HEJMEJ A.: *Świat nie przedstawiony. Felietonistyka Kisielewskiego*. W: *Dysonanse. Twórczość Stefana Kisielewskiego [1911–1991]*. Red. A. HEJMEJ, K. HAWRYSKÓW, K. CUDZICH-BUDNIAK. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.
- HERTZ P.: *Gra tego świata*. Warszawa, „Więź”, 1997.
- HOFFMAN I.: *Dwugłos o Peerele, Dzienniki Stefana Kisielewskiego i Mariana Brandysa*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2000.
- Interesowała go gra tego świata. (Rozmowa z Pawłem Hertzem)*. W: *Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim*. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997.
- JAGIEŁŁO M.: *Próba rozmowy. Szkice o katolicyzmie odrodzeniowym i „Tygodniku Powszechnym” 1945–1953*. T. I: *Rodowód*. T. II: *„Tygodnik Powszechny”: i komunizm 1945–1953*. Warszawa, Biblioteka Narodowa, 2001.
- JAROCKI R.: *Czterdzieści pięć lat w opozycji*. Kraków, Wydawnictwo Literackie, 1990.
- Jedyny między Łabą a Władywostokiem. (Rozmowa z ks. A. Bardeckim)*. W: *Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim*. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997.
- JURASZ W.: *Praktyka czystego rozumu*. „Więź” 1992, nr 10.
- KARPIŃSKI W.: *Kisielizm jako duchowa forma życia*. W: IDEM: *Prywatna historia wolności*. Warszawa, Iskry, 1997.
- Kisiel. Wprost. 10 lat nagród Kisielewskiego*. Poznań–Warszawa, Wydawnictwo W.A.B., 1999.
- Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim*. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997.
- Kisiel i Kisielewski. (Rozmowa z Gustawem Herlingiem Grudzińskim)*. W: *Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim*. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997.
- KOŁAKOWSKI L.: *PRL – wesoły nieboszczyk?* W: *Spór o PRL*. Red. M. FIK et al. Kraków, Znak, 1996.
- KOWALCZYK S.: *Liberalizm i jego filozofia*. Katowice, Unia, 1995.
- LEWANDOWSKI J.: *Niech kwitną imperia*. „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 10.
- MATEJA M.: *Mowa umowna. O felietonach Kisielewskiego*. Toruń, Dom Wydawniczy Duet, 2012.

- MICEWSKI A.: *Ludzie i opcje*. Warszawa, Polska Oficyna „BGW”, 1993.
- MICHNIK A.: *Kpiarz heroiczny. Między Irzykowskim a Wiechem*. W: S. KISIELEWSKI: *Rzeczy małe*. Warszawa, Iskry.
- Miniatura i mikrologia*. T. II. Red. A. NAWARECKI. Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2001.
- Mówił prosto z mostu*. (Rozmowa z J. Turowiczem). W: Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997.
- ORLIŃSKI W.: *Polskość jako nerwica natręctw*. „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 299.
- OKOPIEŃ-SŁAWIŃSKA A.: *Dyskusja*. W: *Literatura i władza*. Red. B. WOJNAROWSKA. Warszawa, Instytut Badań Literackich, 1996.
- PILCH J.: *Felieton. Komentarze do otaczającej doraźności*. W: *Biblia dziennikarstwa*. Red. A. SKWORZ, A. NIZIOŁEK. Kraków, Znak, 2010.
- PIWOWARCZYK J.: *Wobec nowego czasu*. Kraków, Znak, 1985.
- RODAK P.: *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński). Warszawa 2011.
- RYSZKIEWICZ M.: *Forma ideologii – ideologia formy, o powieściach Stefana Kisielewskiego*. Lublin, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2003.
- Sławna w cenzurze postać*. (Rozmowa z Mieczysławem Pszonem). W: Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997.
- SKWARNICKI M.: *Głosy do Kisiela*. „Tygodnik Powszechny” 1962, nr 8.
- Stańczyk Polski Ludowej*. (Rozmowa ze Stanisławem Stomą). W: Kisiel. Joanna Pruszyńska rozmawia o Stefanie Kisielewskim z Andrzejem Bardeckim. Red. K. MERTA. Warszawa, „Twój Styl”, 1997.
- STAROWIEYSKA-MORSTINOWA Z.: *Rzeczy małe, czy wielkie*. „Tygodnik Powszechny” 1957, nr 11.
- STOMMA L.: *Felieton. Swego rodzaju szlachectwo*. W: *Biblia dziennikarstwa*. Red. A. SKWORZ, A. NIZIOŁEK. Kraków, Znak, 2010.
- Stefan Kisielewski. Kisiel. 1911–1991–2011*. Red. R. HABIELSKI, M. JABŁONOWSKI. Warszawa, Oficyna Wydawnicza Aspra-jr, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytet Warszawski, 2011.
- SUSZKO J.: *Donosy na Kisiela*. Warszawa 2006.
- SZYSZKA M.: *Droga klerka. Filozofia sztuki Stefana Kisielewskiego*. Kraków, Universitas, 2010.
- URBANIEK M.: *Kisiel*. Wrocław, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 1997.
- URBANIEK M.: *Kisielewscy. Jan August, Stefan, Wacek*. Warszawa, Iskry, 2006.
- UJAZDOWSKI K.M.: *Przedmowa*. W: S. KISIELEWSKI: *Publicystyka przedwojenna*. Warszawa, Iskry, 2001.
- WALDORFF J.: *Słowo o Kisielu*. Warszawa, Iskry, 1995.
- WISZNIOWSKA M.: *Felietony Stefana Kisielewskiego. Próba lektury*. W: *Dysonanse. Twórczość Stefana Kisielewskiego [1911–1991]*. Red. A. HEJMEJ, K. HAW-

RYSZKÓW, K. CUDZICH-BUDNIAK. Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2011.

WISZNIOWSKA M.: *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim*. Katowice-Warszawa, Wydawnictwo Naukowe „Śląsk”, 2004.

ZIENIEWICZ A.: *Sekrety PRL-u w powieściach politycznych Stefana Kisielewskiego*. W: *(Nie)obecność. Pominięcia i przemilczenia w narracjach XX wieku*. Red. H. GOSK, B. KARWOWSKA. Warszawa, Dom Wydawniczy Elipsa, 2008.

ŻAKOWSKI J.: *Pół wieku pod włos, czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*. Kraków, Znak, 1999.

Monika Wiszniowska

The art of a feature by Stefan Kisielewski

Summary

Stefan Kisielewski is an extremely vivid persona. Despite the fact that he was a composer, a serious feature and novel writer, Kisielewski is best known as the author of features published for about fifty years in "Tygodnik powszechny". It is no overstatement to say that Kisielewski was a master as regards a "short form". The publication (The art of a feature by Stefan Kisielewski) is both for a professional reader and the one whom the name of the author of *Lata pozlaczane, lata szare* tells only little nowadays. The author wants to present a famous Kisiel above all as a master of a feature form and an author who analyses and describes reality and a human being in an extremely accurate way, who has become a teacher and master for many people reading his features thanks to the ability to notice all the absurdity of the Polish People's Republic, and above all, thanks to the values loudly voiced and stability of opinions.

Monika Wiszniowska

L'art du feuilleton de Stefan Kisielewski

Résumé

Stefan Kisielewski est un personnage haut en couleur. Bien qu'il soit de même compositeur, un publiciste éminent et auteur des romans, il est connu avant tout comme auteur des feuilletons, publiés pendant presque cinquante ans dans „Tygodnik Powszechny”. On peut dire, sans beaucoup d'exagération, qu'il a été maître de la « petite forme ». La publication de *Sztuka felietonu Stefana Kisielewskiego* est destinée également pour les professionnels que pour les lecteurs qui ne connaissent pas bien de nom de l'auteur de *Lata pozłacane, lata szare*. L'auteur veut présenter le fameux Kisiel avant tout comme maître de la forme de feuilleton, comme auteur qui analyse et décrit la réalité de manière extrêmement perspicace, mais encore comme homme qui, grâce à l'habileté de percevoir tous les absurdes de République populaire de Pologne et grâce aux valeurs prônées ouvertement et les opinions constantes, est devenu pour de nombreux lecteurs de ses feuilletons, un enseignant et un maître.

Redaktor: Magdalena Białek
Projektant okładki: Piotr Kossakowski
Redaktor techniczny: Barbara Arenhövel
Korektor: Mirosława Żłobińska
Łamanie: Beata Klyta

Copyright © 2013 by
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
Wszelkie prawa zastrzeżone

ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2220-9

Wydawca
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego
ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice
www.wydawnictwo.us.edu.pl
e-mail: wydawus@us.edu.pl

Wydanie I. Ark. druk. 5,25. Ark. wyd. 4,5.
Papier Alto 80 g, vol. 1.5
Cena 20 zł (+ VAT)

Druk i oprawa: PPHU TOTEM s.c.
M. Rejnowski, J. Zamiara
ul. Jacewska 89, 88-100 Inowrocław

Monika Wiszniowska - doktor nauk humanistycznych, literaturoznawca, pracuje w Zakładzie Kultury Literackiej Instytutu Nauk o Kulturze i Studiów Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Śląskiego. Zajmuje się zagadnieniami związanymi z literaturą XX i XXI wieku oraz teorią literatury. Szczególnie interesuje się tematyką dotyczącą literatury niefikcjonalnej. Autorka książek: *Stańczyk Polski Ludowej. Rzecz o Stefanie Kisielewskim* (2004), *Literackie reprezentacje historii: świadectwa - mediatyzacje - eksploracje* (2013, współautorka).

Cena 20 zł (+ VAT)

Więcej o tytule



ISSN 0208-6336
ISBN 978-83-226-2220-9